Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 27 (1370) środa, 1. II. 1956 r. Cena 20 gr

UKŁAD MIĘDZY ZSRR A AFGANISTANEM

KABUL. — Podpisana tu została umowa w sprawie udzielenia Afganistanowi przez rząd radziecki długoterminowego kredytu.

W imieniu Związku Radzieckiego umowę podpisał ambasador Związku Radzieckiego w Afganistanie M. W. Diegtiar, w imieniu Afganistanu — minister finansów Abdul Malek.

DONIOSŁE PROPOZYCJE CHIN

w sprawie utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie

Oświadczenie premiera Czou En-laia

— zamieszczamy na stronie 2

Marszałek Czu Teh udał się na Śląsk



W dniu 30. I. 1956 r. marszałek Czu Teh złożył wizytę Przewodniczącemu Rady Państwa Aleksandrowi Zawadzkiemu.

STALINOGRÓD. — We wtorek dnia 31 stycznia br. zastępca Przewodniczącego ChRL marszałek Czu Teh wraz z towarzyszącymi mu: zastępcą przewodniczącego Państwowego Komitetu Obrony ChRL marszałkiem Nieh Żun-czenem oraz ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym ChRL w Polsce Wan Bin-nanem udał się na Śląsk.

W podróży gościom chińskim towarzyszą: zastępca przewodniczącego Rady Państwa S. Ignar, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR E. Gierek i dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ minister pełnomocny E. Bartol.

W ciągu pierwszych godzin pobytu na Śląsku marszałek Czu Teh wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedził zakłady mechaniczne im. J. Stalina w Łabędach. Zastępcę Przewodniczącego ChRL serdecznie witała i przyjmowała załoga.

W tym czasie marszałek Nieh Żun-czen w towarzystwie wiceministra przemysłu chemicznego — K. Olszewskiego udał się do Kędzierzyna, gdzie zwiedził Państwowe Zakłady Przemysłu Azotowego.

★ Zakład TOR ★ WZPW ★ Białostockie Zakłady Garbarskie ★ Roszarnia na Wysokim Stoczku

przodowały w I miesiącu pięciolatki

Pięknymi osiągnięciami produkcyjnymi w pierwszym miesiącu 5-latki mogą się poszczycić niektóre białostockie zakłady pracy. Dzięki rytmicznemu wykonywaniu planów dziennych zrealizowały one nie tylko w pełni zadania styczniowe we wszystkich wskaźnikach, lecz uzyskały także dość znaczne nadwyżki.

Załoga Zakładu Remontowo - Montażowego TOR w Białymstoku zrealizowała swój plan styczniowy już w dniu 28 tego miesiąca, a więc na 3 dni przed terminem. Do końca stycznia robotnicy tego zakładu wyremontowali dodatkowo 40 zestawów silnikowych „Ursus" oraz 4 silniki „Zetor".

Dobrze wywiązali się ze swych obowiązków produkcyjnych włókniarze z WZPW w Białymstoku. Prządki tych zakładów już 28 stycznia podołały swym zadaniom miesięcznym, a tkaczki oraz pracownicy wykończalni w 2 dni po nich. Godną uwagi jest wysoka jakość tkanin, którą uzyskali włókniarze z WZPW. Na zaplanowane 92,3 proc. tkanin I gatunku osiągnęli aż 99,6 proc. „primy". Do końca miesiąca załoga WZPW dała ponadplanowo 6.200 m tkanin.

Pomyślnie rozpoczęli swój start w 5-latkę robotnicy Białostockich Zakładów Garbarskich. Wykonali oni swe miesięczne zadania na 1 dzień przed terminem, dając dodatkowo 1.300 kg skór twardych oraz 400 m kw. skór wierzchnich (bukatów czarnych).

O przedterminowym wykonaniu planu styczniowego zameldowała także załoga Białostockich Zakładów Roszarniczych na Wysokim Stoczku.

Śladem tych czterech zakładów powinny pójść w następnych miesiącach wszystkie zakłady Białostocczyzny, by rytmiczną pracą zapewnić realizację zadań 5-latki. (ko)

Gospodarka wodna w Polsce

tematem obrad naukowców PAN

WARSZAWA. — 11 referatów, łącznie 16 godzin wystąpień referentów, pełne cztery dni obrad — oto w skrócie program rozszerzonego posiedzenia plenarnego Komitetu Gospodarki Wodnej PAN poświęconego omówieniu podstawowych założeń planu perspektywicznego polskiej gospodarki wodnej. Posiedzenie to rozpoczęło się we wtorek rano w PKiN pod przewodnictwem prof. dr R. Cebertowicza i sekretarza generalnego Komitetu — prof. W. Balcerskiego.

W czasie czterodniowych obrad — obok takich spraw, jak np. zasoby wodne Polski, woda dla osiedli i przemysłu oraz rybołówstwo śródlądowe — naukowcy PAN omawiać będą zagadnienia, które od dawna czekały u nas na rozwiązanie i naukowe opracowanie. Dotyczy to m. in. takich spraw jak np. energetyka wodna, gospodarka wodna w rolnictwie i leśnictwie, zagadnienia powodziowe.

Komunikat Biura Sejmu Kancelarii Rady Państwa

Biuro Sejmu Kancelarii Rady Państwa zawiadamia, że posiedzenie Sejmowej Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej odbędzie się w sobotę, dnia 4 lutego br. w sali Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4.

Początek posiedzenia o godz. 10.

„Dziadzio Mróz" mocno przekroczył normę

W Białymstoku - minus 29 st.

W Warszawie - minus 27 st.

Na Antarktydzie ...zaledwie minus 2 st.

Nagła fala mrozów, która nawiedziła Polskę, spowodowała szereg poważnych zakłóceń w komunikacji kolejowej, PKS-owej miejskiej a także wiele wypadków odmrożeń.

30 ub.m. o godz. 6 rano zanotowano w Kętrzynie minus 33 st. Najcieplej w kraju było w Świnoujściu — minus 16 st. W Warszawie temperatura wynosiła minus 27 st.

W Białymstoku stacja meteorologiczna zanotowała we wtorek z rana temperaturę minus 29,2 stopnia. Po południu najwyższą temperaturą tego dnia było — 24,2 stopnia.

Dotychczasowa zima nie była mroźna, a obfitowała

■ ■ *Ciąg dalszy na str. 2*

Sama ankieta nie decyduje

czyli odpowiedź na pytanie tow. Pietrowicz

„Powiedzcie towarzyszu, co jest: ludzie mówią po kątach o tym i o owym, a gdy rozdaliśmy im ankiety, aby na nich wypisywali swe wnioski, nie chcą pisać — mówią, że to i tak nic nie pomoże".

Zadając mi to pytanie, tow. Sabina Pietrowicz, przewodnicząca rady oddziałowej w oddziale przędzalni A/1 BZPW im. Sierżana, nie przypuszczała chyba, że przyszedłem do ich zakładu właśnie po to, aby uzyskać na nie odpowiedź.

*

Wielki akt demokratyzacji naszego życia, jakim jest szeroka, powszechna dyskusja nad planem 5-letnim pozwoli na wykrycie ogromnego kapitału rezerw produkcyjnych, usprawnień i ulepszeń, których wykorzystanie przyniesie nam duże korzyści materialne. To jest wielka rzecz. Uruchomienie nie wykorzystanych dotąd rezerw pozwoli lepiej żyć, lżej i wydajniej pracować, zwiększy nasze zarobki.

Jednakże w toku walki o wykrywanie rezerw, o realizację i przekraczanie planów nasze organizacje partyjne, rady zakładowe i administracje zakładów, nie starają się jednocześnie o nagromadzanie kapitału nie mniej cennego niż produkcyjny — kapitału ideologicznego. Często zapominamy, że gorące dyskusje załóg, ich wnioski i propozycje, powinny być wynikiem wzrostu świadomości robotników, nabytej właśnie w toku pięknej i porywającej kampanii oddolnego planowania.

Na nic nie zdadzą się setki i tysiące wniosków załóg, jeżeli uzyskiwane będą drogą administracyjnego postępowania, nacisku, jeżeli zgłoszenie wniosku przez robotnika, jego przepojona troską o rozwój zakładu wypowiedź w dyskusji, nie będzie aktem świadomym, wynikającym ze zrozumienia przez niego zadań, jakie ma do spełnienia plan 5-letni, zakład pracy, w którym pracuje i wreszcie on sam.

O tym właśnie nie pamięta się w oddziale przędzalni A/1 zakładów im. Sierżana.

*

Poprzez donośny łoskot zgrzeblarek dochodziły mnie słowa tow. tow. Pasińczuk, Andrusz i innych, które zapytane o to, jak zamierzają pracować w pięciolatce, miały jedną tylko odpowiedź: „A no pracujemy. Pracowaliśmy w planie 6-letnim, to i popracujemy w 5-letnim".

Nie udało mi się wydobyć nic więcej. Nic na temat przyszłych zadań, nic z tego,

● *Ciąg dalszy na str. 2*

Dobrzy gospodarze

JUŻ TERAZ MYŚLĄ

o przyszłych plonach

Już od kilku tygodni w całym województwie trwają przygotowania do siewów. Chłopi naprawiają maszyny i narzędzia rolnicze, zaopatrują się w ziarno siewne i nawozy sztuczne. Zastanawiają się również, co trzeba robić, jak gospodarzyć, by ziemia rodziła wyższe plony i szybciej rozwijała się hodowla, a co za tym idzie, rósł ich i całego narodu dobrobyt.

Na licznych zebraniach wiejskich, (poświęconych przygotowaniom do II Kongresu Spółdzielczości Samopomocowej i do IV Kongresu ZSCh) chłopi żywo dyskutują nad dalszym podniesieniem produkcji rolnej.

Ciekawe było zebranie we wsi Baba w powiecie kolneńskim. Chłopi mówili, jak to kiedyś łąki w ich wsi były zaniedbane. Siana zbierano niewiele. Dwa lata temu założyli zespół łąkarski, uprawili łąki i obecnie zbierają do 60 q siana z hektara. Pozwala im to z roku na rok

● ● *Ciąg dalszy na str. 2*

VII ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE CORTINA 1956

Groń - Gąsienica

zdobywa pierwszy w historii zimowych olimpiad medal dla Polski

(Szczegóły na stronie 6)

Składka partyjna

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza stanowi jednolitą, bojową organizację, która czerpie siły ze zwartości swych szeregów, z jedności poglądów i działania wszystkich jej członków. Składka partyjna, to między innymi bezpośredni wyraz tej właśnie jedności i spoistości organizacyjnej, jaka panuje w partiach typu marksistowskiego, to wyraz świadomego stosunku wszystkich towarzyszy do zadań partyjnych, to jedna z form ścisłej, nierozerwalnej więzi łączącej partię z jej członkami.

Dlatego właśnie partia nasza przywiązuje do sprawy składek członkowskich wielką wagę. Dlatego też I rozdział statutu PZPR mówi wyraźnie: „Członkiem partii jest każdy, kto uznaje zasady programowe i statut partii, pracuje w jednej z jej organizacji, podporządkowuje się uchwałom partii i opłaca składkę członkowską".

Jakże więc sprawa opłacania składek partyjnych przedstawia się w organizacjach partyjnych naszego województwa?

Przytłaczająca większość podstawowych organizacji partyjnych, a przede wszystkim sekretarzy tych organizacji, dba o to, by comiesięczna opłata składki członkowskiej była świadomym aktem ze strony każdego członka czy kandydata partii.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje w powiecie kolneńskim sekretarz organizacji partyjnej w gromadzie Zalesie, tow. Stanisław Borkowski. W jego organizacji wszyscy towarzysze (w liczbie 25) regularnie opłacają składki partyjne.

To, że składka członkowska mocniej wiąże członków z partią, dobrze rozumieją towarzysze z gromady Stare-Kornino (pow. hajnowski), gdzie funkcję sekretarza podstawowej organizacji partyjnej piastuje tow. Matysiak.

Nie wszystkie jednak organizacje partyjne i nie wszyscy ich sekretarze troszczą się o to, by ten jeden z głównych obowiązków członka partii nie był zaniedbywany.

Zupełnie lekceważą opłacanie składek członkowskich niektórzy towarzysze z terenowej organizacji partyjnej w gromadzie Świętajno (pow. olecki).

Na przykład tow. Apolonia Tylman ze wsi Dudki nie opłacała składek członkowskich przez 3 lata. Ten fakt świadczy o tym, że sekretarz tej podstawowej organizacji partyjnej, tow. Komitecki, nie dążył do umocnienia dyscypliny partyjnej. Podobnie terenowa organizacja partyjna w Augustowie, w skład której wchodzą towarzysze mieszkający przy ul. 1 Maja, na czele ze swym sekretarzem, tow. Janem Ledą, nie pracowała nad tym, aby każdy towarzysz był świadomym członkiem partii i nie zaniedbywał elementarnych obowiązków partyjnych. W organizacji tej tow. Barbara Grudzień do niedawna jeszcze zalegała z opłatą składek członkowskich za 28 miesięcy, a tow. Lucyna Geniusz za 32.

Takaż sytuacja na tym odcinku istnieje jeszcze i w wielu innych organizacjach partyjnych.

Cóż jest wart członek partii, który zapomina o tak ważnym obowiązku? Czy organizacja partyjna może obdarzać go pełnym zaufaniem? Skąd może mieć pewność, że taki

■ *Ciąg dalszy na str. 2*

Chiny proponują zwołanie konferencji krajów Dalekiego Wschodu

w sprawie pokojowego zjednoczenia Korei

oraz konferencji w sprawie Indochin

z udziałem Indii Polski i Kanady

Oświadczenie prem. Czou En-laia

PEKIN. — 30 stycznia rozpoczęła się tu sesja Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej, Konsultatywnej Rady Politycznej — organizacji jednolitego ludowo-demokratycznego Frontu Chin.

Na otwarciu sesji obecny był przewodniczący ChRL — Mao Tse - tung, przewodniczący Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych — Liu Szao-tsi i premier Państwowej Rady ChRL — Czou En-lai.

Na pierwszym posiedzeniu przewodniczący Ogólnochińskiego Komitetu LKRP — premier Czou En-lai wygłosił referat o sytuacji politycznej.

W referacie swym premier Czou En-lai poddał analizie aktualną sytuację międzynarodową oraz sytuację wewnętrzną ChRL. Oświadczył on m. in.:

W ciągu ostatnich kilku lat zaznaczyła się tendencja do zmniejszenia napięcia międzynarodowego. Ogólnie biorąc sytuacja międzynarodowa jest korzystna dla światowego pokoju, korzystna dla naszego, socjalistycznego budownictwa, a niekorzystna dla sił wojny, dla polityki agresji.

Chiny już proponowały i w dalszym ciągu proponują zwołanie konferencji Dalekiego Wschodu z szerokim udziałem krajów azjatyckich, ażeby doprowadzić do pokojowego zjednoczenia Korei w drodze rokowań. Chiny proponują też ponowne zwołanie konferencji genewskiej w sprawie Indochin, aby zapewnić wykonanie układów genewskich dotyczących Wietnamu. Uważają one przy tym, że do udziału w tej konferencji należy zaprosić trzech uczestników Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie — Indie, Polskę i Kanadę. Co się tyczy kwestii złagodzenia napięcia w strefie Taiwanu, to Chiny pragną nadal dążyć do porozumienia w drodze rokowań, ale nie mogą zgodzić się na to, by rokowania te wciąż przeciągano w celu przeszkodzenia rozwiązaniu problemu Taiwanu.

Pragnąc osiągnąć kolektywny pokój w Azji i w strefie Pacyfiku, rząd chiński ponawia swe propozycje z 30 lipca 1955 r., by kraje Azji i strefy Pacyfiku, nie wyłączając USA, zawarły pakt kolektywnego pokoju, który zastąpiłby antagonistyczne bloki militarne, istniejące obecnie w tej strefie. Chiny gotowe są dla osiągnięcia tego celu podjąć wszelkie wysiłki wraz ze wszystkimi krajami zainteresowanymi.

Na szczególną uwagę zasługują ostatnie propozycje rządu radzieckiego, skierowane do rządu USA w sprawie zawarcia radziecko-amerykańskiego układu o przyjaźni i współpracy. Chiny w pełni popierają te propozycje.

Jesteśmy przekonani, że w czasach, gdy rośnie nieustannie potęga krajów obozu socjalistycznego i gdy na całym świecie narody ujmują we własne ręce sprawę obrony pokoju — można będzie nie dopuścić do rozpętania awantur wojennych przez blok agresji. Z drugiej strony należy podkreślić, że wprawdzie pragniemy pokoju, ale też nie lękamy się wojny, gdyby miał nam ją narzucić międzynarodowy blok agresywnych sił. Pogróżki wojenne nigdy nie zdołają zastraszyć narodu chińskiego i zmusić go do uległości. Naród chiński będzie wytrwale działał na rzecz odprężenia międzynarodowego i umocnienia pokoju.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA

Przechodząc do obecnej sytuacji wewnętrznej Chin Ludowych Czou En-lai powiedział:

Jej charakterystyczną cechą jest to, że — jak stwierdził Mao Tse-tung — nasz kraj znajduje się w pełnym toku wielkiej rewolucji socjalistycznej.

Socjalistyczne przeobrażenie rolnictwa może być zrealizowane wcześniej niż przewidywano.

Wielkiego rozmachu zaczęło również nabierać socjalistyczne przeobrażenie rzemiosła krajowego.

Pod wpływem szybkiego rozwoju spółdzielczości rolnej socjalistyczne przeobrażenie kapitalistycznego przemysłu i handlu weszło również w nową fazę.

Socjalistyczne przeobrażanie się rolnictwa, rzemiosła oraz przemysłu i handlu kapitalistycznego świadczy o tym, że nasz kraj uczynił wielki krok naprzód na drodze rewolucji socjalistycznej.

SPRAWA WYZWOLENIA TAIWANU

Mówiąc o sprawie wyzwolenia Taiwanu, Czou En-lai oświadczył, że „Stany Zjednoczone okupują Taiwan używając siły, ingerują w wewnętrzne sprawy Chin i przekształciły tę wyspę w swą bazę wojskową. Zrodziło to długotrwałe napięcie w rejonie Taiwanu oraz przeszkodziło w wyzwoleniu tej wyspy".

W minionym roku — wskazał Czou En-lai — rząd nasz niejednokrotnie stwierdzał, że obok możliwości wyzwolenia Taiwanu metodami wojennymi istnieje także możliwość wyzwolenia go pokojowymi metodami. Tak więc naród naszego kraju, zarówno na kontynencie, jak i na Taiwanie ma wspólny patriotyczny obowiązek polegający na tym, by walczyć o wyzwolenie Taiwanu środkami pokojowymi, a obok tego — zadanie aktywnego przygotowywania się do jego wyzwolenia, jeśli będzie to konieczne, metodami wojennymi.

Personel wojskowy i polityczny Kuomintangu może dokonać wyboru tylko między dwoma drogami. Jedna z nich polega na trzymaniu się nadal USA, wtrącając naszych rodaków na Taiwanie w nędzę i nieszczęścia nieodłączne od obcego panowania. Jest to droga prowadząca do zagłady. Druga droga polega na wyrażeniu skruchy, na otwarciu nowej karty życia, odwołaniu się do swego poczucia patriotyzmu, wyzwoleniu Taiwanu środkami pokojowymi, a tym samym daniu naszym rodakom na Taiwanie możności powrotu na łono ojczyzny, sobie zaś możliwości uzyskania przebaczenia od narodu.

Jeśli personel wojskowy i polityczny Kuomintangu jasno zrozumie tę tendencję w rozwoju wydarzeń i gotów będzie wyzwolić Taiwan środkami pokojowymi, dopomóc swej ojczyźnie w zlikwidowaniu napięcia w strefie tej wyspy oraz w zrealizowaniu pełnego zjednoczenia kraju, to ludzie ci nie tylko oddadzą przysługę swej ojczyźnie, lecz także wniosą wkład do sprawy zabezpieczenia pokoju w Azji i na całym świecie.

Wszystkim członkom wojskowego i politycznego personelu Kuomintangu, którzy uciekli na Taiwan lub za granicę, mówimy:

Skończcie z niezdecydowaniem; szybko wstępujcie na drogę pokojowego wyzwolenia Taiwanu.

Składka partyjna

■ *Ciąg dalszy ze str. 1*

towarzysz nie zapomni o innych poważniejszych obowiązkach? Lekceważenie płacenia składek członkowskich świadczy nie tylko o braku poczucia obowiązku partyjnego ze strony członka czy też kandydata partii. Świadczy przede wszystkim o niedojrzałym, niewłaściwym ich stosunku do partii, o tym, że nie czują się oni z partią ściśle związani, że zrobili już pierwszy krok na drodze do oderwania się od partii.

Są i inne wypadki łamania dyscypliny partyjnej w opłacaniu składek partyjnych. Wysokość składek partyjnych ustalił Komitet Centralny w ten sposób, że kto więcej zarabia, ten więcej zobowiązany jest świadczyć na rzecz partii. Są jednak towarzysze, którzy nie chcą opłacać składek członkowskich zgodnie z ustaloną przez Komitet Centralny taryfą.

Towarzysze ci nieuczciwie postępują wobec partii, nie po partyjnemu podchodzą do tej sprawy.

Ze składek członkowskich, z tych to właśnie złotówek, powstają fundusze partii. „Sprawa polega na tym — powiedział wybitny działacz partii bolszewickiej, Michał Kalinin — że jeśli nie płacicie na czas składek partyjnych, oznacza to, że nie myślicie o partii, że do obowiązków partyjnych odnosicie się niedbale. Ten zaś, kto tak się odnosi do obowiązków partyjnych — i to w dodatku tak zwykłych — ten widać nie ma partii głęboko w sercu".

Trzeba, aby właśnie w taki sposób wyjaśniały nasze organizacje partyjne wszystkim członkom i kandydatom partii wagę terminowego i według wysokości ustalonej taryfy opłacania składki. Trzeba, aby wychowywały one towarzyszy w duchu dyscypliny partyjnej, w duchu głębokiego, szczerego oddania dla partii, w duchu gorącego jej umiłowania.

O tych sprawach trzeba zawsze pamiętać. Szczególnie teraz w kampanii przygotowawczej do wymiany legitymacji, wszystkie organizacje partyjne powinny zwrócić uwagę na opłacanie składek członkowskich. Powinny one na swych zebraniach w myśl statutu każdorazowo sprawdzać, jak towarzysze opłacają składki partyjne i omawiać sprawy zaniedbujących się w opłacaniu składek partyjnych, poddając sprawę ich postępowania ostrej krytyce partyjnej.

Statut naszej partii mówi, że „członek partii (kandydat), który bez poważnych przyczyn nie opłacił w ciągu 3 miesięcy składki partyjnej przestaje być członkiem partii (kandydatem)". Oczywiście organizacje partyjne nie powinny podchodzić do tej sprawy mechanicznie, nie zbadawszy dogłębnie przyczyn niewpłacania składek członkowskich, lecz nie wolno też tolerować w organizacjach partyjnych takich faktów, że członek lub kandydat nie opłaca składek partyjnych przez okres kilkunastu miesięcy.

Tą sprawą powinni również zainteresować się instruktorzy i rachmistrze KP i wysuwać swoje wnioski i spostrzeżenia na posiedzeniach egzekutywy KP w celu zastosowania środków zaradczych zmierzających do podniesienia na wyższy poziom dyscypliny partyjnej, a to z kolei przyczyni się do regularnego i sumiennego opłacania składek członkowskich.

Już teraz myślą o przyszłych plonach

● ● *Ciąg dalszy ze str. 1*

rozwijać hodowlę. Podstawowa przyczyna, dla której założono we wsi zespół łąkarski, to przede wszystkim — jak podkreślali chłopi — troska o racjonalną gospodarkę na łąkach. Przekonali się, że właściwego użytkowania łąk, prawidłowego gospodarowania wodą, nie można skutecznie prowadzić w pojedynkę, że wymaga to zespołowej akcji, sąsiedzkiego współdziałania wszystkich zainteresowanych gospodarzy.

Właśnie z doświadczeń pracy zespołu łąkarskiego chłopi ze wsi Baba potrafili wyciągnąć dla siebie dalszy wniosek. Postanowili mianowicie zorganizować we wsi dwie grupy wzajemnej pomocy, w skład których wejdzie po 15 mało i średniorolnych chłopów. W ramach tych grup, korzystając z pomocy maszyn GOM w Łysem, przeprowadzą siewy wiosenne.

Chłopi z Jałowa, w pow. suwalskim zorganizowali przed kilku dniami zespół uprawy łąk, w skład którego weszło 19 gospodarzy. Uprawią oni na wiosnę 26 hektarów łąk. W trosce o to, aby woda nie zalewała tych łąk postanowili najpierw przekopać 1.500 metrów bieżących rowów odwadniających. Jak przewidują — wyższe i lepsze plony siana, jakie zbiorą z zagospodarowanych łąk, pozwolą im zwiększyć hodowlę bydła na koniec bieżącego roku o 22 sztuki.

Z cenną inicjatywą wystąpili chłopi, członkowie koła ZSCh we wsi Szyndziel w powiecie sokólskim. Przejmą oni pod wspólne zagospodarowanie 10 hektarów ziemi leżącej odłogiem. Uprawione odłogi obsieją na wiosnę zbożami jarymi.

Szczególnie duże zainteresowanie prostymi formami współdziałania wykazują chłopi w powiatach suwalskim, siemiatyckim, łapskim, sokólskim, grajewskim i oleckim. Między innymi w powiecie oleckim powstało w ostatnich dniach 16 grup producentów kukurydzy, 15 zespołów łąkarskich i 4 zespoły uprawy lucerny.

Rady narodowe, a przede wszystkim służba rolna powinna udzielać jak największej pomocy i opieki rodzącym się na wsi prostym formom zespołowej pracy.

Mollet przedstawia Zgromadzeniu Narodowemu program swego rządu

PARYŻ. — We wtorek 31 stycznia o godz. 15.00 rozpoczęło się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym posiedzenie poświęcone deklaracji programowej kandydata na premiera, Guy Molleta oraz sprawie przyznania mu inwestytury, tj. upoważnienia go do utworzenia rządu.

Przed udzieleniem głosu Molletowi przewodniczący Zgromadzenia Le Troquer odczytał proponowany skład nowego gabinetu.

EXPOSE G. MOLLETA

Referując program swego rządu Guy Mollet określił problem Algeru jako „najbardziej pilny i najbardziej bolesny". Zapewnił on, że jego rząd „szczerze pragnie przywrócić pokój w departamentach Algeru, usunąć atmosferę strachu, położyć kres zarówno aktom terroru, jak i ślepym represjom". Mówca naszkicował następnie plan reform, które jego rząd uważa za konieczne dokonać w Algerze. Plan ten przewiduje m. in. przeprowadzenie wolnych wyborów do zgromadzenia algierskiego, wspólnych dla Algerczyków i Europejczyków, zwolnienie więźniów politycznych z wyjątkiem skazanych za najcięższe zbrodnie, realizację obszernego programu robót publicznych, poprawę zaopatrzenia ludności algierskiej w artykuły powszechnego użytku. Mówca zaznaczył jednak z naciskiem, że jego rząd uważa, iż unia francusko-algerska jest nierozerwalna oraz że francuskie siły zbrojne w Algerze nie mogą być zredukowane.

Przechodząc do spraw polityki zagranicznej, Guy Mollet wypowiedział się za „wzmocnieniem" bloku atlantyckiego, dodając jednak, iż „nie należy pomijać żadnej okazji rokowań ze Związkiem Radzieckim". Zdaniem Molleta, „problem zjednoczenia Niemiec byłby znacznie prostszy, gdyby rozbrojenie stało się faktem dokonanym". Mówca zaznaczył, że jego rząd zamierza poprzeć ideę rozbrojenia.

Przechodząc do spraw polityki wewnętrznej, mówca stwierdził, iż jego rząd przeciwstawi się dewaluacji i przejawom „niesprawiedliwości społecznej". Mollet oświadczył, że należy unowocześnić urządzenia zakładów przemysłowych i rozbudować przemysł ciężki oraz wypowiedział się za przedłużeniem urlopów robotniczych, podwyżką rent starczych, reformą systemu podatkowego.

Wzmaga się fala mrozów

■ ■ *Ciąg dalszy ze str. 1*

raczej w deszcze. Nie przyzwyczailiśmy się do mrozu i może z tego powodu wszystkie przychodnie rejonowe na terenie województwa białostockiego zanotowały w swoich rejestrach wypadki odmrożeń. W dwóch przychodniach rejonowych w Białymstoku, mieszczących się przy ul. 1 Maja, to jest w przychodniach rejonu III i IV zanotowano w ciągu poniedziałku i wtorku około 50 wypadków odmrożeń.

Przypominamy wszystkim mieszkańcom Białostocczyzny, że w ciągu najbliższych dni przewiduje się dalszy spadek temperatury.

MOSKWA. — Z Antarktydy donoszą:

Wiele kłopotu sprawia ekspedycji radzieckiej nieoczekiwane ciepłe lato. Podczas gdy Europę nawiedziła potężna fala mrozów, na Antarktydzie panuje piękna, słoneczna pogoda. Temperatura waha się między — 2—5 stop. C. Lód trzeszczy, pęka i kry spływają do oceanu.

Rozmowy Edena z Eisenhowerem

NOWY JORK. — 30 stycznia przybył do Nowego Jorku premier brytyjski Eden i minister spraw zagranicznych Lloyd. Z Nowego Jorku udali się oni do Waszyngtonu, gdzie w Białym Domu na przyjęciu wydanym przez Eisenhowera rozpoczęli rozmowy z politykami amerykańskimi. Tematem pierwszej rozmowy była sytuacja w Europie i sytuacja na Bliskim Wschodzie. Poruszono również sprawę listu Bułganina do Eisenhowera.

Sama ankieta nie decyduje

czyli odpowiedź na pytanie tow. Pietrowicz

● *Ciąg dalszy ze str. 1*

co sądzą one o obecnym systemie planowania. A są to dobre pracownice. Chcą dobrze pracować i rzeczywiście, dobrze pracują. Żaden członek załogi (a rozmawiałem z wieloma), nie pozwolił sobie na to, by odejść od maszyny. Widać było, że tutaj ceni się pracę.

Ale przecież nie o taką świadomość nam chodzi. Rzecz nie polega na tym, aby robotnik mechanicznie powtarzał zasłyszane gdzieś, lub zapamiętane z transparentu slogany. Trzeba uczyć go treści kryjącej się za wielkimi słowami — dopiero wtedy stają się one zrozumiałe, nabierają w oczach robotnika realnych wartości. Aby to osiągnąć nie wystarczy jedno czy nawet kilka zebrań. Jedynie codzienna praca, stała więź z załogą, może doprowadzić do pogłębienia, ugruntowania w umysłach i sercach robotników treści i sensu uchwały KC.

*

Rada oddziałowa w przędzalni, o której mowa w tym artykule, rozprowadziła wśród załogi ankiety, na których robotnicy mają składać swoje wnioski. Widziałem taką ankietę. Mały, zamazany druczek, na którym ktoś z patosem zwraca się do robotników o składanie wniosków, pomysłów itp. Akcji rozdania tych ankiet nie towarzyszyła gruntowna, głęboka praca mająca na celu nie tylko wyjaśnienie załodze techniki składania ankiet (takie próby podobno były), ale celu, któremu mają służyć te wnioski, komu i po co są one potrzebne.

Ankiety rozprowadzono tutaj administracyjnie: stan załogi, tyle a tyle robotników, ankiet rozdano tyle a tyle i mężowie zaufania muszą zebrać tyle ankiet, ilu jest robotników. Nikt tu nikogo nie oszuka — są spisy robotników. Wiadomo będzie kto oddał, a kto nie.

*

Jaki jest efekt tej klasycznie biurokratycznej formy pracy?

Po pierwsze taki, że robotnicy nie wiedzą co pisać, a po drugie (i najważniejsze) nie są przekonani o tym, że ich głosy mogą coś pomóc, zmienić. Dlatego właśnie jest tak, jak mówił tow. Maguda, majster zgrzeblarni: „Robotnicy nic nie mówią — wysłuchają referatu i rozchodzą się".

To jest właściwie odpowiedź na wasze pytanie, tow. Pietrowicz. Odpowiedź, z której niezbicie wynika, że powodzenie w realizacji naszych planów jest niepodzielnie związane z walką o wzrost świadomości robotnika.

W. B.

Na rozwój upraw roślin przemysłowych

- postawili spółdzielcy z Nowej Wsi

Minęły trzy lata od chwili, gdy czternastu najbardziej świadomych gospodarzy w Nowej Wsi (pow. ełcki) podpisało statut spółdzielni III typu. Kilkadziesiąt hektarów ziemi, zniszczone zabudowania gospodarcze, kilka koni, trochę sprzętu gospodarskiego — bez inwentarza żywego (krów, trzody) — oto z czym spółdzielcy rozpoczynali wspólną pracę.

Wiara w słuszność obranej drogi oraz pomoc ze strony państwa pozwoliły im w ciągu trzech lat na wszechstronny rozwój zespołowego gospodarstwa.

Na koniec 1955 r. spółdzielnia w Nowej Wsi liczyła już 24 statutowych członków (w tym 9 kobiet), którzy gospodarzą na około 150 hektarach ziemi. Ogółem pracowało w spółdzielni w ubiegłym roku 50 osób, które wypracowały 11.400 dniówek obrachunkowych, z czego 30 proc. stanowią dniówki wypracowane przez kobiety.

Jak już wspomnieliśmy rok 1955 był dla spółdzielców w Nowej Wsi naprawdę rokiem przełomowym. Pod kierownictwem przewodniczącego, tow. Józefa **Kulikowskiego**, spółdzielcy poważnie rozwinęli poszczególne gałęzie gospodarki zespołowej.

Spółdzielnia posiada 24 krowy rasy czerwonej polskiej, 100 sztuk owiec, 24 sztuki trzody chlewnej i 12 koni.

Wydajność czterech podstawowych zbóż w stosunku do lat ubiegłych wzrosła przeciętnie o 4 q z hektara i w 1955 roku wyniosła przeciętnie 15 kwintali.

Poważne dochody przyniosła spółdzielcom uprawa roślin przemysłowych. Za tytoń osiągnięto ponad 40 tys. zł dochodu, za len również 40 tys. zł, za buraki cukrowe około 22 tys. zł, łącznie ponad 100 tys. zł dochodu.

Mimo wyraźnego rozwoju zespołowej gospodarki trzeba stwierdzić, że spółdzielcy popełniają i błędy. Szczególnie niedomaga organizacja pracy, a zwłaszcza normowanie pracy. Tak się utarło, że dniówki obrachunkowe zapisuje się nie według jakości i ilości pracy włożonej przez każdego członka, lecz na oko.

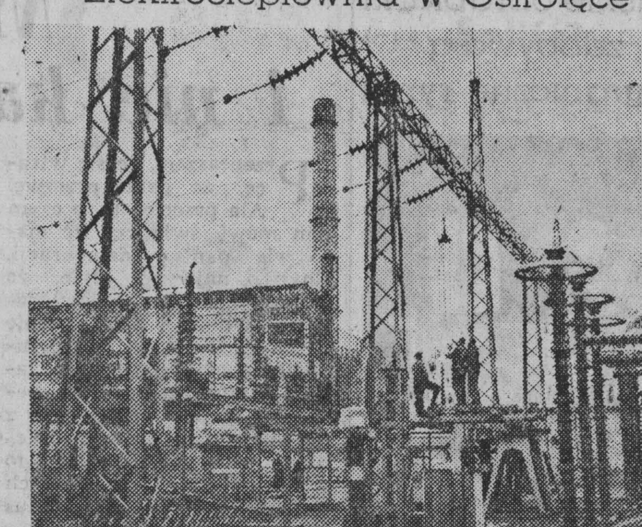
Tak np. dojarka ob. Jakubczykowa otrzymuje miesięcznie 30 dniówek obrachunkowych niezależnie od tego, czy udoi mniej lub więcej mleka. Natomiast chlewmistrzyni ob. Wiśniewska, która karmi i obrządza trzodę otrzymuje 20 dniówek obrachunkowych.

Chociaż w spółdzielni w Nowej Wsi nie brak jest dobrze pracujących mężczyzn i kobiet (np. Piotr Polkowski ma na swym koncie 518 dniówek obrachunkowych, Aleksander Tekień — 353 dniówki, Stefania Wiśniewska — 251 dniówek, Zofia Musiałkowska — 238 dniówek, Bronisława Mioduszewska — 189 dniówek), to jednak są wśród spółdzielców ociągający się z wychodzeniem do pracy.

Niewątpliwie jest to wynik tego, że dniówki obrachunkowe nie są obliczane na podstawie norm pracy. A wiadomo, że jeden wykonuje pracę lepiej i szybciej, a inny mniej starannie. Jeżeli obaj otrzymują jednakową ilość dniówek za wykonaną robotę to jasnym jest, że taka wycena nie mobilizuje do zwiększenia wydajności pracy.

Właśnie nad tym powinni się głęboko zastanowić spółdzielcy obecnie, kiedy przygotowują się do podziału dochodów. Właśnie organizacja pracy powinna być przedmiotem głębokiej oceny na zebraniu rozliczeniowym. (bl)

Elektrociepłownia w Ostrołęce



W najbliższym czasie z pierwszego turbozespołu elektrociepłowni w Ostrołęce popłynie prąd.
NA ZDJĘCIU: montaż odgromników w rozdzielni.
CAF — fot. Dąbrowiecki

Wykryte rezerwy to pozyskane miliony złotych

Józef Walesiuk
dyrektor Białostockich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego

Niesłychanie ważną dla załogi naszych zakładów okazała się ostatnia uchwała KC PZPR w sprawie włączenia organizacji partyjnych oraz załóg fabrycznych do udziału w opracowaniu projektów planu 5-letniego zakładów pracy. Robotnicy, świadomi faktu, że obecnie mają być współautorami planu, podczas narad oraz zebrań, zgłaszają cenne wnioski, rodzące się w czasie wnikliwej, często sprzecznej, ale korzystnej, owocnej wymiany poglądów. Wskazują na sposoby wykorzystania ukrytych dotąd rezerw, zastanawiają się nad dalszym rozwojem zakładów.

Podczas narady roboczej aktywu zakładów, wpłynął wniosek od towarzyszy z Fabryki Gwoździ w Białymstoku, aby istniejącą w Gródku gwoździarnię przenieść do Białegostoku, do gwoździarni przy ulicy Czarnej.

Towarzysze z Fabryki Gwoździ uzasadnili swój wniosek tym, że gwoździarnia w Gródku nie posiada własnej wytrawialni i korzysta z wytrawialni w Białymstoku, przez co podraża się koszt produkcji gwoździ i utrudnia się pracę Fabryce Gwoździ w Białymstoku. Wniosek ten został zaopiniowany jako uzasadniony i słuszny.

Zdawałoby się, że wszystkie argumenty przemawiają za tym, aby wniosek ten zrealizowano. Poddano go pod dyskusję na zakładowej naradzie w Gródku. I co się okazało? — Że wniosek towarzyszy z Fabryki Gwoździ jest niesłuszny z przyczyn następujących:

W zakładzie w Gródku jest szereg nieczynnych gwoździarek, wymagających kapitalnego remontu. Po wyremontowaniu wymienionych gwoździarek nastąpiłby wzrost produkcji gwoździ drobnych (szewskich), tak poszukiwanych dziś na rynku, o 200 proc. Wszystkich gwoździarek nie można by przenieść do Fabryki Gwoździ w Białymstoku z uwagi na brak pomieszczeń i dostatecznej ilości energii elektrycznej (zwiększenie energii pociągnęłoby za sobą duże nakłady inwestycyjne).

Uruchomienie wytrawialni w Gródku nie napotyka na poważniejsze trudności, gdyż istnieją tam odpowiednie urządzenia, które przy minimalnym nakładzie inwestycyjnym można by wykorzystać.

Jak więc wykazali towarzysze z Gródka, większe koszty pociągnęłoby za sobą przeniesienie maszyn (czynnych) do Białegostoku, aniżeli uruchomienie własnej wytrawialni w Gródku.

Jeśli więc pierwszy wniosek towarzyszy z Fabryki Gwoździ wydawał się nam niezaprzeczalnie słuszny, to po poddaniu go ocenie szerszego aktywu, został obalony.

Podczas narady nad projektem planu 5-letniego w zakładzie w Gródku towarzysze Muszyński, Hajduk i inni wykazali, że w ich zakładzie istnieją poważne rezerwy produkcyjne, których wykorzystanie zapewniłoby wzrost produkcji o 500 proc. Chodzi przede wszystkim o wyremontowanie zniszczonej podczas działań wojennych hali. Tow. Hajduk powiedział: „W remoncie hali i modernizacji naszego zakładu pomożemy wszyscy". Cała załoga poparła Hajduka.

Robotnicy wskazali także, że w Gródku jest nie wykorzystana walcarka do walcowania blachy. Uruchomienie jej stworzyłoby bazę surowcową dla przemysłu terenowego branży metalowej naszego województwa, gdyż jak wiemy, odczuwa się u nas poważnie brak blachy. Po uruchomieniu tej walcarki przemysł terenowy mógłby wykorzystywać wszelkie odpadki stali, przewalcowując je na blachy.

Posiadając te blachy, można by produkować dużo różnych artykułów, poszukiwanych przez nasze gospodynie, jak na przykład balie ocynkowane, wanny, wanienki do kąpania dzieci itp. Z tego wynika, że obok uruchomienia walcarki należy urządzić cynkownię. Koszt jej urządzenia w porównaniu do potrzeb i korzyści ekonomicznych byłby niewielki i w krótkim czasie zamortyzowałby się.

Robotnicy z Fabryki Noży w Białymstoku wskazali na konieczność powstania magazynu centralnego, gdzie, przygotowywano by surowiec do produkcji. Zrealizowanie tego wniosku zaoszczędziłoby w dużych ilościach surowiec, gdyż dotychczas w niektórych zakładach, na przykład z całej długości prętu ucinano potrzebne kawałki stali, a odpadki marnowano.

Robotnicy w Fabryce Gwoździ ujawnili szereg rezerw produkcyjnych, których wykorzystanie zapewniłoby 30-procentowy wzrost produkcji gwoździ budowlanych.

W niektórych zakładach, podległych naszym Białostockim Zakładom Metalowym Przemysłu Terenowego, robotnicy wskazują na możliwości zwiększenia produkcji młocarń typu BWJ i wozów chłopskich na ogumowanych kołach, mówią też o produkowaniu nowych asortymentów, jak zgrabiarek czy rozstrząsarek do siana itp. Wiele jest wniosków, w których przebija troska o poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Wskazują one na konieczność wprowadzenia wentylacji na przykład w kuźni mechanicznej, w wytrawialni i w spawalniach.

Dyskusja trwa. Sądząc po dotychczasowych jej owocnych wynikach należy się spodziewać, że robotnicy naszych zakładów wyzwolą jeszcze szereg ukrytych rezerw produkcyjnych, dając naszej gospodarce narodowej miliony złotych.

Czy wiecie, że...



...w Poznańskiej Palmiarni owocują podzwrotnikowe drzewa melonowe.
NA ZDJĘCIU: ogrodnik Edmund Pucek przeprowadza zabiegi pielęgnacyjne.
CAF — fot. Kondracki

Z dyskusji nad pięciolatką

O kooperacji i normogodzinach

— mówią robotnicy z Łap

Różne są wnioski. Obrabiarki, których w zakładach wcale nie ma za dużo, nie są w pełni wykorzystane. Konieczne jest zwiększenie wskaźnika zmianowości, uruchomienie przynajmniej drugiej pełnej zmiany (proponuje tokarz, Wiktor Grigianiec). W kuźni należy przejść całkowicie na produkcję odkówek matrycowych. Dotychczas w 80 procentach wykonuje się odkówki wolnokute (mówi Szczepan Troczkowski, kierownik kuźni). Na oddziale mechanicznym powinny znaleźć się umywalki i szafki na ubrania (zaznacza tokarz, Bolesław Jabłoński).

Takich wniosków robotnicy, majstrowie oraz inżynierowie Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach zgłosili już sporo. Jednak dwie sprawy przebijają w wypowiedziach prawie wszystkich dyskutantów na zebraniach — całej załogi, poszczególnych oddziałów, zespołów majsterskich, we wnioskach zgłaszanych indywidualnie przez pracowników. Są to: **kooperacja wewnątrzzakładowa i normogodziny.**

Nie czyń drugiemu...

Mistrz odlewni, stary formierz, Marcin Mirek, był mocno zdenerwowany.

— *No popatrzcie* — mówił do nas, — *dziś przysłali mi zamówienia na wykonanie takich stu odlewów.* — Tu pokazał drewniany prototyp. — *Sto odlewów na 21 stycznia. Powariowali. Myślą, że odlewnia do sieczkarnia. Zawsze w ostatniej chwili! A są takie dni, że nie mamy co robić, bo nie ma zamówień.*

Więc sprawa kooperacji wewnątrzzakładowej? Tak. W ZNTK nie układa się ona pomyślnie. Nie ma należytej współpracy, współdziałania poszczególnych oddziałów, a często także i zespołów majsterskich oraz brygad w procesie produkcji.

To samo dotyczy zakładów współpracujących z ZNTK: parowozowni, węzłów kolejowych i innych.

Normogodziny...

O tak zwanych normogodzinach dużo mówi się w zakładach. Niektórzy nawet domagają się, aby Centralny Zarząd zlikwidował je. Obecnie, w dyskusji nad pięciolatką, sprawa ta jeszcze bardziej nabrzmiała.

Otóż począwszy od III kwaratału ub. roku, do ogólnego planu zakładów Centralny Zarząd zamiast planu odbudowy wagonów, wstawia określoną ilość normogodzin. Normogodziny jest to społecznie niezbędny czas, potrzebny na wykonanie tak zwanych „innych robót zleconych". A „inne roboty zlecone" to: urządzenia dla POM, PGR, instytucji handlowych, spółdzielni pracy.

Ale w czym rzecz? W tym, że Centralny Zarząd ZNTK nie pomaga administracji zakładów w znalezieniu tych robót, ani też nie zapewnia pokrycia w materiałach. Dyrekcja zdana jest na „partyzantkę". Wysyła swoich przedstawicieli do miast całej Polski (oczywiście z delegacją), ci szukają po różnych instytucjach i przedsiębiorstwach „robót zleconych". Podraża to koszty własne produkcji, powoduje, że w niektórych miesiącach zakłady nie mogą znaleźć „roboty zleconej". Tak było na przykład w styczniu br., kiedy to jedyną „robotą zleconą" była... trumna.

Oby nie raz na 5 lat

W nowej hali pucerni zebrali się formierze, piecowi, dozór techniczny z odlewni. Przyszli prawie wszyscy. Mistrz odlewni, Aleksander Falkowski, krótko zagaił zebranie, a dyrektor administracyjno - handlowy ZNTK, tow. Pasek zapoznał ze wskaźnikami wzrostu produkcji odlewni w pięciolatce.

Potem mówiło kilku robotników. O tym, że w odlewni jest ciasno, nie ma gdzie ustawić form, że należy uruchomić dwie nieczynne wstrząsarki, że z innych działów za późno dostarczają im zamówienia na odlewy. Prawie każdy, kto zabierał głos, występował na środek hali, zdejmował czapkę i swoje wystąpienie zaczynał od słów: *„Ja, panie dyrektorze"*... A przecież dyrektor Pasek to towarzysz, członek partii...

Zebranie w odlewni wykazało, że załoga ZNTK nie potrafi jeszcze śmiało krytykować, że boi się za to represji ze strony administracji zakładów.

A więc dyskusja nad pięciolatką przyniosła organizacji partyjnej i związkowej oraz administracji ZNTK jeszcze jedną korzyść. Wykazała, że bez ciągłego rozwijania krytyki i samokrytyki błędów i wypaczeń nie możliwy jest pomyślny rozwój zakładów w 5-latce.

ST. SWIERAD

W odpowiedzi na pytania Czytelników

Dlaczego importujemy zboże?

Co roku przywozimy z zagranicy poważne ilości zboża. Wielu ludzi nie może zrozumieć przyczyn tego importu, do redakcji przychodzą liczne zapytania na ten temat. „Głosy Ameryki" i „Wolne Europy" gardłują ustawicznie, znajdując niekiedy przychylne ucho dla swych „argumentów". „Polska była zawsze eksporterem zboża — mówią — teraz ziarno się przywozi; komuniści doprowadzili rolnictwo do upadku".

Istotnie, w latach trzydziestych Polska wywoziła zboże, ale twierdzenie, że „Polska była zawsze eksporterem zboża" jest oczywistym kłamstwem. Oto wydawnictwo przedwojennego Głównego Urzędu Statystycznego „Handel Zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej" stwierdza czarno na białym, że w roku gospodarczym 1926/27 nadwyżka importu nad eksportem pszenicy, żyta oraz mąki wynosiła 185 tys. ton, w roku 1927/28 (po średnich zbiorach) — 316 tys. ton, w następnym roku (mimo bardzo dobrego urodzaju w roku 1928) — ponad 88 tys. ton. Ekonomiści oceniali konsumpcję chleba w Polsce w tym okresie jako średnią i w tych warunkach — niezależnie od urodzajów — Polska nie była samowystarczalna pod względem zbożowym i importowała spore ilości ziarna.

Eksport głodowy

Sytuacja radykalnie zmieniła się już w roku gospodarczym 1929/30, w którym nadwyżka eksportu nad importem pszenicy, żyta oraz mąki wyniosła 355 tys. ton i przez wiele lat utrzymywała się na wysokim poziomie osiągając punkt szczytowy w roku 1934/35 — 687 tys. ton. Polska rzeczywiście stała się eksporterem zboża. Ale dlaczego, czyżby produkcja tak gwałtownie wzrosła? Niestety, przyczyna była zupełnie inna. Eksport ziarna pojawił się w gospodarce Polski międzywojennej równocześnie z kryzysem, który w naszym kraju miał wyjątkowo ostry i przewlekły przebieg.

Masowe bezrobocie i gwałtowne obniżenie zarobków robotników zatrudnionych przyniosły silne osłabienie zdolności nabywczej klasy robotniczej. Bardzo silny spadek cen artykułów rolnych przy minimalnym zmniejszeniu cen przemysłowych i ciężarów podatkowych spowodowały ogromny spadek dochodów pracujących chłopów. Do olbrzymiej części izb chłopskich zawitała po prostu nędza i nierzadko doskwierający głód. Katastrofalne obniżenie się poziomu życia polskich mas pracujących znalazło wyraz m. in. w bardzo poważnym zmniejszeniu konsumpcji chleba i mąki.

Dowodów tego tragicznego zjawiska jest bez liku zarówno w przedwojennej literaturze pamiętnikarskiej, jak i ekonomicznej. Jeden z autorów „Pamiętników Chłopów", małorolny, pisał: „Na śniadanie kartofle z barszczem, na obiad chleb czarny... I na kolację znów kartofle na rzadko, czasem kluski żytnie, kapusta albo groch". „Chleb zjawił się na stole małorolnego chłopa w święta — stwierdza znany działacz chłopski, Stefan Ignar —a w dni powszednie rodzina żywiła się ziemniakami, kapustą, kaszą. Mąki używano tylko na barszcz". Nielepiej działo się i najuboższej ludności miejskiej. Oto co pisał murarz-sztukator z Warszawy w wydanych w roku 1933 „Pamiętnikach Bezrobotnych": **„Odżywiam swe dzieci kartoflami i marchwią, nawet i burakami... Czyż to nie rozpacz doprawdy, żeby człowiek wraz z dziećmi nie miał kęsa chleba".**

Te wypowiedzi głodnych znajdują w całej pełni potwierdzenie w innych źródłach przedwojennych. Oto, co pisze Anglik, przebywający długie lata w Polsce i znający dobrze stosunki, dr E. Mueller w wydanej w roku 1936 pracy „Błędy gospodarki polskiej" (nawiasem mówiąc dr Mueller jak najbardziej obcy był wszelkim postępowym ideom): „Trzeba, aby Polacy sobie uprzytomnili, że wywóz ziarna odbywa się ze szkodą w odżywianiu własnej ludności".

Nie może więc być najmniejszej wątpliwości co do charakteru przedwojennego eksportu zbożowego — był to eksport głodowy.

Nikt nie żałuje sobie chleba

W Polsce Ludowej skończyło się niedojadanie, czego obawiali się Rostworowski i Stablewski, powstał niedobór zboża. Na wsi zapomniano już czasy, w których głodo-

■ *Ciąg dalszy na str. 4*

Wiosna ich nie zaskoczy

Wacław Smugorzewski, kierownik GOM w Wiźnie zdjął z gwoździa długi, poprzecinany kolorowymi liniami arkusz.

— Ot widzicie — plan remontów siewników mieliśmy wyznaczony na dzień 15 lutego. Wyremontowaliśmy je jeszcze przed 19 stycznia. Żniwiarki mieliśmy wyremontować do 22 lipca, a uporaliśmy się z nimi jeszcze w grudniu.

GOM w Wiźnie mieści się w ciasnym baraku. Na ścianach wiszą nowe części do żniwiarek. W specjalnej szafce mieszczą się zapasowe części do wszystkich maszyn.

— Części zapasowych mamy pod dostatkiem — mówi kierownik Smugorzewski. — Nie ma obawy, że maszyny będą stać bezużytecznie.

W samym końcu baraku, z dala od wejścia, stoją wyremontowane żniwiarki. Nieco bliżej siewniki.

— Nie chcemy trzymać maszyn na dworze — mówi dalej kierownik Smugorzewski. — Dlatego, mimo ciasnoty, staramy się wszystkie maszyny trzymać pod dachem. Właśnie te, które najpóźniej pójdą w pole umieściliśmy w głębi baraku.

Obecnie GOM w Wiźnie pomaga remontować maszyny sąsiednim GOM-om. Na przykład niedawno powstały GOM w Nadborach nie ma jeszcze własnej kuźni i maszyny remontowane są w Wiźnie.

— A czy zawieracie już umowy z chłopami na pracę maszyn?

Naturalnie. W tym roku dążymy do tego, aby jak najwięcej chłopów skupiło się w grupach wzajemnej pomocy. Maszyny będą lepiej wykorzystane i robota pójdzie szybciej.

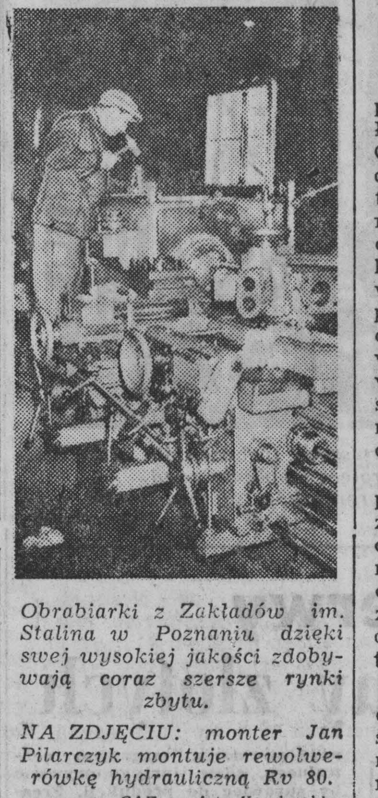
— Ostatnio — mówi kierownik Smugorzewski — byłem we wsiach Rutkowskie i Wierczyszewo. Na zebraniach w obu tych wsiach chłopi utworzyli grupy wzajemnej pomocy i od razu zawarliśmy z nimi umowy na pracę maszyn. Mam nadzieję, że do końca lutego będziemy posiadać umowy na wszystkie maszyny. (u-k)

Z samolotu sanitarnego będą korzystać mieszkańcy Augustowa

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego czyni starania, aby zasięg naszego samolotu sanitarnego S-13 nie ograniczał się tylko do Białegostoku, ale aby lotnicza sanitarka mogła nieść pomoc mieszkańcom miast powiatowych i wsi.

Ostatnio w Augustowie tamtejsze władze terenowe przygotowały miejsce na lądowisko sanitarki S-13. Tak więc już obecnie w nagłym wypadku samolotowa karetka pogotowia będzie mogła z Augustowa przewieźć pacjenta w dowolnym kierunku. (b)

Polskie obrabiarki zdobywają zagraniczne rynki



Obrabiarki z Zakładów im. Stalina w Poznaniu dzięki swej wysokiej jakości zdobywają coraz szersze rynki zbytu.

NA ZDJĘCIU: monter Jan Pilarczyk montuje rewolwerówkę hydrauliczną Rv 80.

CAF — fot. Kondracki

DROBNE ale ważne ?!?





Kto wie jak gęsi jest zimno w nogi...



Wielu robotników dojeżdża pociągiem do pracy na trasie Białystok — Kuźnica. Ale pociągi odchodzące z Białegostoku o godz. 16,39, 21,40 i 0,40 nie są ani oświetlone, ani ogrzane. Trudno jest jeździć przy obecnych mrozach w nieogrzanych i w dodatku ciemnych wagonach.

Zgadzamy się z tym, że władze PKP nie wiedzą może jak gęsi jest zimno w nogi, ale dziwimy się, że nie wiedzą one jak zimno jest pasażerom jeżdżącym na trasie Białystok — Kuźnica.

Niebezpieczna droga

W spółdzielni Inwalidów „Naprzód" przy ulicy Czystej 5 w Białymstoku, przeprowadzono przed dwoma miesiącami remont. Od tej pory podwórko jest zawalone gruzem w ten sposób, że nie ma przejścia do ubikacji. Pracownicy korzystający z tych wygód zmuszeni są szukać drogi okrężnej. Ale... tej właśnie okrężnej drogi strzeże uwiązany zły pies, który obowiązki swoje pełni nienajgorzej, bowiem jak dotychczas pogryzł już dwie pracownice ob. ob. Eugenię Moniuszko i Otylię Dworańczyk.



Kto wskaże więc drogę, którą mają chodzić pracownicy Spółdzielni Inwalidów „Naprzód"?

(Na podstawie korespondencji G.A. i W.Z.)

Nie samochód i nie karykatura ministra

Przepraszam, że się wtrącę, że panu przerwę. Ale przecież to, o czym pan mówi, świadczy, że mało wie pan o demokracji. Chyba najwyżej tyle, że demokracja to ludowładztwo. A może i tego pan nie rozumie. Bo mówi pan o ludowładztwie, a sięga do takich argumentów, które niewiele mają wspólnego z prawdziwą demokracją. Według pana demokracja to wolność pisania w gazetach wszystkiego, co się komuś spodoba, to możliwość organizowania sobie życia według własnej fantazji.

Ładnie to pan powiedział, panie..., przepraszam, nie znam pańskiego nazwiska..., o karykaturach Dullesa zamieszczanych w zachodnich dziennikach. No i cóż, prasa zamieszcza karykatury, pan o nich mówi, a Dulles mimo to uprawia politykę wojny.

Powtarza pan: demokracja, demokracja... A któż w pańskiej demokracji żyje zgodnie z własnymi upodobaniami? Chyba tylko Ford i jemu podobni. Bo ci co robią Fordowi samochody, mają wprawdzie jednakie z Fordem prawa wyborcze, gwarantuje im to nawet „demokratyczna" konstytucja, ale ci ich wybrani reprezentanci tak tańczą, jak zagra im właśnie pan Ford i jego wspólnicy.

A u nas jest prawdziwa demokracja. Pan oczywiście się ze mną nie zgodzi. Pan wytoczy przeciwko temu, co teraz powiem, nowe argumenty, powie pan, że brak mieszkań. O, patrzy pan na moje ubranie. Trzydziestka, sześćdziesiątka... Widzę, że ma pan chęć porównać mój znoszony garnitur z tym, co mówią, iż w Stanach co piąty obywatel posiada samochód. Imponująca to liczba. Ale jak żyje wielu z tych, co ich nie mają, a nierzadko i pracy? Przecież nie potrafi pan zaprzeczyć, że większość robotników w Stanach nie posiada samochodów, i niewiele ma nadziei, by je kiedykolwiek zdobyć, że wielu z nich nadaremnie szuka pracy, o którą w ogromnych Stanach jest wcale nie łatwo.

Chcę panu powiedzieć, że ta sześćdziesiątka, to wielki dla mnie awans. Ja, panie, w czterdziestym czwartym, nie wiem, gdzie pan wtedy przebywał, chodziłem w ubraniu z worka, a na nogach nosiłem buty z drewnianą podeszwą. Od pierwszych dni demokracji stukałem łomem i wybierałem nim cegły z wypalonej fabryki, a zarabiałem tyle, że akurat mogłem za to kupić ćwierć kilograma słoniny.

Dawne to były czasy i niejeden już zdążył o nich zapomnieć. A żebyś pan lepiej wiedział, to powiem panu, że w pierwszych miesiącach nie zarobiłem ani grosika. I choć żyłem wtedy, jak ostatni dziad, wcale nie byłem nieszczęśliwszy od pana. Przyszła wreszcie nasza demokracja. Ja ją poczułem od razu po tym, jak zaczęli chłopom obszarniczą ziemię rozdawać. Zrozumiałem, że to jest właśnie ta władza, o której mi jeszcze mój, świętej pamięci, ojciec mówił.

W Ameryce, która w ciągu bez mała stu lat nie zaznała wojny, i wtedy co piąty miał samochód, a my tu w kraju głodowaliśmy, kamień na kamieniu się nie został, pola porosły chwastami i tylko jęk i krzyk zabijanych ludzi słychać było zewsząd. A no bo w bólach rodziła się nasza demokracja. Cierpienia ludzkie usłały jej drogę. Jak więc pan widzi nie mieliśmy równego startu.

A teraz patrz pan i porównuj. W ciągu tych dziesięciu lat robotnikom w Ameryce nowe samochody nie przybyły, tylko bezrobotnych jest stale więcej. A ja, panie, com niegdyś w workach chodził, tę oto sześćdziesiątkę zdobyłem i już nie łomem pracuję, a przy maszynie. Nie każdy to dostrzega. Pan na pewno tego nie widzi, gdy mówi, że za psi grosz pracujemy. Fakt, to prawda, że zarabiamy jeszcze niedużo. Ja sam powiem panu, z trudem koniec z końcem wiążę. Ale rozumiem dlaczego. Jakbym zarabiał dwa razy więcej, to też bym samochodu nie kupił, a w kraju byłoby akurat dwa razy mniej fabryk.

A demokracja, panie, to nie samochód i nie karykatura ministra w gazecie. Demokracja to zdanie człowieka, z którym się w państwie liczą, to gwarancja pracy dla każdego obywatela, to jawność postępowania rządu, który przed swoim narodem niczego nie ukrywa. Partia i rząd mówią do narodu tak i tak, takie są trudności, bez żadnych matactw i krętactw.

Prawda, że demokracja najwięcej zależy od ludzi. Dziwi się pan? U nas rzeczywiście demokracja zależy od ludzi pracy. Od tego jak ją rozumieją i jak się o nie biją. Dajmy na to obecne planowanie w fabrykach. Choć z pana, przypuszczam, człowiek bywały w świecie, ale o tym, żeby robotników pytać o zdanie, co i jak powinna fabryka produkować, to chyba nie słyszał pan, ani w Anglii, ani też w Ameryce. A dlaczego? Chce pan odpowiedzieć, że to bzdura? A przecież tak nie jest i takim argumentem może pan przekonywać tylko naiwnych. Ale nawet naiwni wiedzą, że w Ameryce fabryki nie należą do robotników.

Dlatego właśnie Ford nie ma potrzeby pytać robotników, w jakim tempie zechcą wmontowywać kierownicę w samochodach lub ile wyprodukują samochodów. Nie ich to fabryka, więc i nie ich sprawa.

A w Polsce (przepraszam, nie denerwuj się pan) pytają robotników o zdanie. W każdej fabryce robotnicy zastanawiają się, jak lepiej pracować. I ja się zastanawiam i moi koledzy. Bo i my chcemy w „setkach" chodzić i samochody kupować. Wiemy, że trzeba na to czasu, tym bardziej więc staramy się tak pracować, żeby ten czas skrócić.

Chce pan powiedzieć, że wielu ma inne zdanie? Ale ja pamiętam, że w czterdziestym czwartym ludzi o odmiennych zdaniach było znacznie więcej. Jeśli dziś jest ich mniej to, jak pan myśli, czyja to zasługa? A, no powiem panu, że siły naszej demokracji. Nie, nie chodzi tu o „UB". Gdyby „UB" było aż tak straszne, jak amerykańska FBI, to wątpię, czy odważyłby się pan szczerze ze mną rozmawiać. Nie, panie, siła demokracji tkwi w nas samych, w sumieniach wszystkich ludzi pracy, w istocie naszego ustroju. Dlatego przy demokracji stoi nas wielu, wielu ludzi, cały naród. Dlatego, panie, choć zbyt rzadko jeszcze chodzimy w setkach i niewielu z nas kupuje na własność samochody, to jednak chcemy je osiągnąć i dlatego właśnie planujemy w swych własnych fabrykach.

Czy robimy to dobrze? A no, czas pokaże. Jednego w każdym bądź razie jesteśmy pewni: że więcej zgłosimy wniosków i lepiej niż poprzednio opracujemy swe plany, że w ten sposób powiększymy siły naszej demokracji. Czy wobec tego ma pan jeszcze jakieś ale? Jeśli tak, to śmiało. Bo w prawdziwej demokracji wolno je mieć każdemu. (EP)

Czy wiecie, że...

...zwiększenie ciężaru pociągów towarowych tylko o 1 proc. dałoby rocznie ponad 35 tys. ton oszczędności węgla. Możliwe to byłoby wtedy, gdyby jeszcze bardziej rozwijano w PKP cenną metodę radzieckiego nowatora Kriwonosa wożenia „ciężkich pociągów". Ta zaoszczędzona ilość węgla wystarczyłaby do oświetlenia wieczorem ulic i mieszkań Warszawy przez ponad pół roku;

...wyprodukowanie tysiąca sztuk cegieł winno pochłaniać według wskaźników PKPG — 250 kg węgla. Niestety istnieje jeszcze wiele cegielni, które zużywają na ten cel ponad 350 kg węgla — produkując często tak kiepskie cegły, że rozsypują się już w ręku.

W porcie gdyńskim



NA ZDJĘCIU: statek radziecki „Stiepan Razin" ładuje drobnicę dla Chińskiej Republiki Ludowej.

CAF — fot. Uklejewski

Dlaczego importujemy zboże?

■ *Ciąg dalszy ze str. 3*

wy „przednówek" trwał od Nowego Roku. Nie ma u nas bezrobocia i choć wielu ludzi zarabia jeszcze mało, choć niekiedy warunki życia są bardzo trudne, nikt dziś ani na wsi, ani w mieście nie żałuje sobie chleba. Znaczny napływ ludności ze wsi do miast również wpłynął na wzrost konsumpcji chleba. Wydatne zwiększenie spożycia lepszych gatunków chleba pociąga za sobą, oczywiście, większy rozchód zboża. Tak więc przeciętne spożycie ziarna (w postaci mąki i chleba) na 1 mieszkańca było w roku 1954 o 17 proc. większe niż w roku 1938.

Ale zbożem żywią się nie tylko ludzie. Poważne ilości ziarna, większe niż przed wojną, idą na cele paszowe, hodowlane. W sumie zużycie (konsumpcja ludzka, pasza, siew) zbóż na 1 mieszkańca wzrosło w porównaniu z okresem przedwojennym o 70 kg. W rezultacie kraj nasz, choć liczy o około 7 milionów mniej mieszkańców niż przed wojną, zużywa niemal tę samą ilość zboża.

Produkcja nie nadąża za potrzebami

A jak kształtuje się produkcja? Otóż globalne zbiory czterech zbóż są obecnie w Polsce niższe niż przed wojną o ponad 1 mln. ton. Może więc rację mają ci, którzy mówią o upadku rolnictwa? Nic podobnego. Przyczyną niższej produkcji jest mniejszy o około 1,5 mln. ha obszar zasiewów zbóż. Wynika to ze zmniejszonej powierzchni geograficznej naszego państwa oraz ze zmiany struktury zasiewów, która obecnie jest bardziej prawidłowa. Wszak nie samym chlebem człowiek żyje, konieczny mu jest cukier, tłuszcze roślinne, wyroby lniane, papierosy itd. Toteż udział powierzchni zasiewów czterech zbóż w ogólnym areale zmalał, bo wzrósł poważnie udział ziemi pod uprawę roślin przemysłowych, pastewnych oraz warzyw. Ze zmniejszonej powierzchni zasiewów zbóż zbieramy jednak stosunkowo więcej niż przed wojną.

Tak więc przede wszystkim likwidacja głodu, silny wzrost konsumpcji chleba i mąki sprawił, że Polska, podobnie jak w latach przedkryzysowych po I wojnie światowej, stała się krajem importującym ziarno. Na zwiększenie tego importu w porównaniu z tamtym okresem wpłynął wzrost ilości ziarna przeznaczonego na karmę dla zwierząt hodowlanych oraz zmniejszenie obszaru zasiewów zbóż.

Kiedy osiągniemy samowystarczalność zbożową

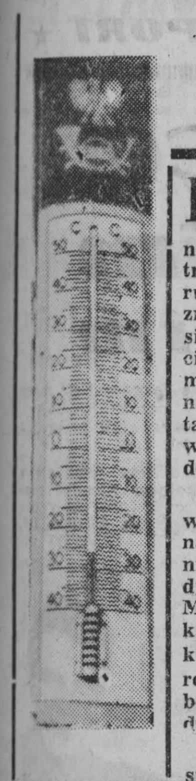
Jakie są perspektywy rozwiązania problemu zbożowego w naszym kraju — bo import zboża jest poważnym ciężarem dla naszego handlu zagranicznego, wpływa na zmniejszenie przywozu innych, potrzebnych nam towarów? Wstępne założenia planu 5-letniego przewidują osiągnięcie w roku 1960 około 2 q z hektara więcej niż w roku 1955. Czy taki poziom zbiorów uwolni nas od konieczności importu? Raczej nie, ponieważ planujemy w 5-leciu szybszy wzrost hodowli niż produkcji roślinnej (celem lepszego zaopatrzenia ludności w mięso i tłuszcze), m. in. zwiększenie pogłowia trzody chlewnej o 1,5 mln. sztuk, co pociągnie za sobą dalszy wzrost zużycia zboża.

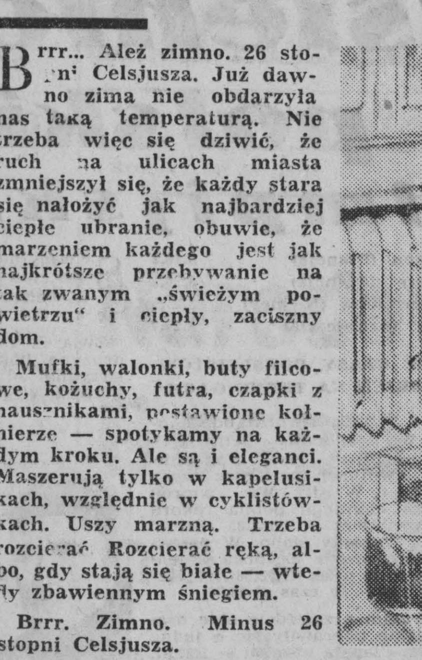
Pełną samowystarczalność zbożową osiągniemy w następnych planach 5-letnich, gdy wydatnie zwiększymy mechanizację pracy na wsi, gdy dostarczymy rolnictwu znacznie więcej nawozów sztucznych, gdy rozpowszechnimy stosowanie nowoczesnej agrotechniki, gdy — co najważniejsze — dokonamy przełomu w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i będziemy zbierali przeciętnie z jednego hektara tyle, co np. rolnicy holenderscy, duńscy czy niemieccy.

Na najbliższe lata pozostaje nam — nie ustając w wysiłkach nad dźwiganiem produkcji rolnej — zapewnić sobie import zbóż wzmożeniem naszego eksportu, przede wszystkim węgla oraz maszyn i urządzeń przemysłowych. Toteż walka o systematyczne wykonywanie i przekraczanie planów wydobycia węgla, walka o doskonalenie i modernizację produkcji przemysłu maszynowego będzie niezmiernie ważnym zadaniem gospodarczym bieżącego 5-lecia.

J. F. Ch.

— 26° C





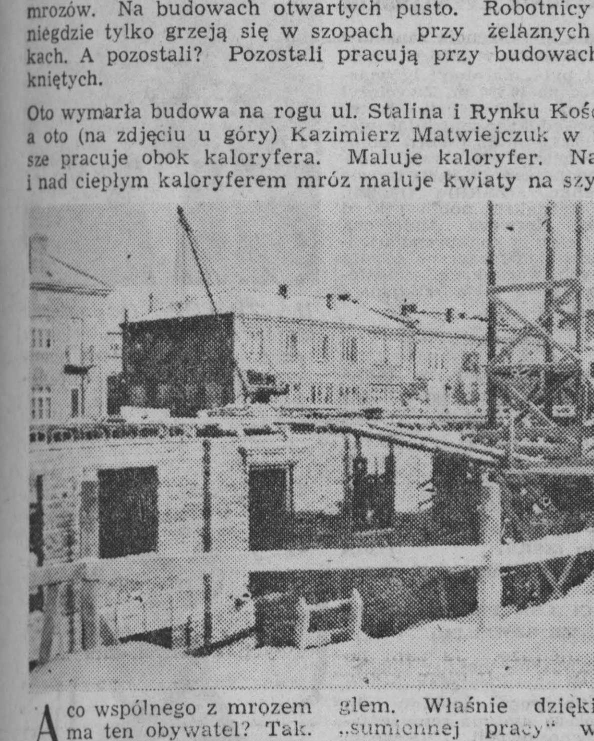
Brrr... Ależ zimno. 26 stopni Celsjusza. Już dawno zima nie obdarzyła nas taką temperaturą. Nie trzeba więc się dziwić, że ruch na ulicach miasta zmniejszył się, że każdy stara się nałożyć jak najbardziej ciepłe ubranie, obuwie, że marzeniem każdego jest jak najkrótsze przebywanie na tak zwanym „świeżym powietrzu" i ciepły, zaciszny dom.

Mufki, walonki, buty filcowe, kożuchy, futra, czapki z nausznikami, postawione kołnierze — spotykamy na każdym kroku. Ale są i eleganci. Maszerują tylko w kapeluszkach, względnie w cyklistówkach. Uszy marzną. Trzeba rozcierać. Rozcierać ręką, albo, gdy stają się białe — wtedy zbawiennym śniegiem.

Brrr. Zimno. Minus 26 stopni Celsjusza.

Budowy białostockie, które z każdym dniem rosły jak grzyby po deszczu — zamarły w oczekiwaniu aż minie fala mrozów. Na budowach otwartych pusto. Robotnicy gdzieniegdzie tylko grzeją się w szopach przy żelaznych piecykach. A pozostali? Pozostali pracują przy budowach zamkniętych.

Oto wymarła budowa na rogu ul. Stalina i Rynku Kościuszki, a oto (na zdjęciu u góry) Kazimierz Matwiejczuk w najlepsze pracuje obok kaloryfera. Maluje kaloryfer. Nad nim i nad ciepłym kaloryferem mróz maluje kwiaty na szybach.



A co wspólnego z mrozem ma ten obywatel? Tak. Ten na zdjęciu poniżej. Z mrozem właściwie to ob. Tomasz Tichończuk — kierownik Dzielnicowego Biura Opałowego przy ul. Prowiantowej — naprawdę niewiele ma wspólnego. Natomiast dużo wspólnego ma on z węglem. Właśnie dzięki jego „sumiennej pracy" w ciągu ostatnich dwóch mroźnych dni 16 rodzin z Antoniuka, Starosielc i Marczuka nie otrzymało terminowego przydziału węgla.

„Zapomniało się" ob. Tichończukowi zawiadomić spółdzielnię „Transportowiec" i Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem, że brak wozaków do przewożenia węgla. Dlatego m. in. rodziny Jana Walendziuka z ul. Wiatrakowej, Aleksandra Łagucika z ul. Choroszczańskiej nie otrzymały potrzebnego opału. Można było temu zaradzić, ale kierownik Tomasz Tichończuk nie odczuwa zimna w swoim kantorku, gdzie bucha gorącem do czerwoności rozpalony żelazny piecyk. U siebie w domu kierownik DBO też ma ciepły, opalony pokój. Martwić się mrozem nie potrzebuje, a że inni się martwią — jego to nic nie obchodzi.



Dzielnie sekunduje mu w powolnym i biurokratycznym załatwianiu klientów jego pracownica Helena Kucerow. O, ob. Kucerow potrafi wysłać kobietę po drobne pieniądze przy 26-stopniowym mrozie! Potrafi klientów załatwić dokładnie — co [illegible] znaczy długo. Ludzie w kolejce się niecierpliwią, przeklinają — bez skutku. Czeka kolejka klientów, czekają w kolejce cierpliwe sanki, a dobrana para z DBO „urzęduje".





Dwa autobusy MPK bezradnie stoją na Szosie Żółtkowskiej. Zamarzły. Trzeba podgrzewać chłodnice. I tu mróz dał się we znaki. Gdy szoferzy uwijają się jak w ukropie przy doprowadzeniu wozów do stanu używalności — na przystankach z zimna i niecierpliwości tupią nogami pasażerowie.

Bloki ZOR-owskie błyszczą w słońcu szybami okien. Wewnątrz jest ciepło — to także zależy od tego jak pracuje kotłownia, ale na klatce schodowej i korytarzach mróz hula w najlepsze. Co zrobić! — drzwi wejściowe nie zaopatrzone na zimę, szybki powybijane. Mróz ma prawo wstępu.

Dorożkarz przykrył kapotą konia. Sam tańczy obok dryndy, zabijając głośno ręce. Brrr. Zimno.

Ale, ale. Nie wszystkim zimno widocznie. Nawet 26-stopniowy mróz nie przeszkadza dwom znajomym pogadać o aktualnych sprawach „jedna pani drugiej pani..." i przy Spółdzielczym Domu Towarowym, mimo mrozu (zdjęcie u dołu) dwie znajome w najlepsze opowiadają sobie ostatnie plotki.

A tu zimno. Brrr. 26 stopni Celsjusza.

Tekst — A. B.
Zdjęcia — Z. Z.

W piątek, 3 bm. Soliści Państwowej Opery w Warszawie koncertują w Białymstoku

W najbliższy piątek, tj. 3 bm. o godzinie 18 w sali Klubu TPP-R odbędzie się koncert arii operowych i pieśni kompozytorów polskich, rosyjskich i radzieckich w wykonaniu solistów Państwowej Opery w Warszawie.

Na estradzie zobaczymy więc Jadwigę Dzikównę — sopran Michała Szopskiego — tenor i Albina Fechnera — baryton.

Słowo wiążące i akompaniament — Tadeusz Mazurkiewicz — dyrygent Państwowej Opery w Warszawie.

W programie usłyszymy utwory: Moniuszki, Czajkowskiego, Rachmaninowa, Musorgskiego, Borodina, Niewiadomskiego, Karłowicza i innych. Bilety w cenie 4, 6 i 8 złotych rozprowadza Klub TPP-R w godzinach od 8 do 19.

Silne mrozy uniemożliwiają normalną naukę w szkołach

W związku z silnymi mrozami, które od kilku dni trwają w całej Polsce, a w szczególności w naszym województwie, przypominamy w skrócie treść zarządzenia Ministerstwa Oświaty dotyczącego nauki w szkołach. Zarządzenie to mówi, że w wypadku mrozów przekraczających 20 stopni nauczyciele powinni usprawiedliwiać nieobecność dzieci, które opuściły lekcje.

Zwraca się w zarządzeniu szczególną uwagę na staranne ogrzewanie świetlic szkolnych i na staranne przygotowywanie gorących posiłków dla dzieci. Zarządzenie mówi także, że gdy temperatura w szkołach waha się poniżej 12 stopni, nauka może być przerwana.

W Białymstoku ostatnie dwa dni silnych mrozów przerwały we wszystkich szkołach normalny tok zajęć. W szkole podstawowej nr 12 przy ul. Waryńskiego w dniu 30 stycznia zaledwie 40 proc. dzieci przyszło na lekcje.

W szkole nr 18 przy ulicy Manifestu Lipcowego temperatura wahała się w granicach 8—10 stopni. Budynek tej szkoły stoi nie zasłonięty i nie ma możliwości doprowadzenia temperatury w klasach do wymaganego minimum. Nic więc dziwnego, że do szkoły przychodzi zaledwie 15 proc. dzieci.

W podstawowej szkole specjalnej, przy ul. Kraszewskiego, 31 stycznia zaledwie 5 dzieci przybyło na lekcje, a w szkole nr 14 przy ul. Puławskiego, nauka została przerwana. (u-k)

„TRZY PYTANIA" - Konkurs „Gazety Białostockiej", Zarządu Wojewódzkiego T W P i Okręgowego Zarządu Kin

Jak już donosiliśmy, Redakcja „Gazety Białostockiej", Zarząd Wojewódzki TWP i Okręgowy Zarząd Kin — w trosce o to, by tematyka odczytów TWP oraz ilustracja tych odczytów filmami — odpowiadały jak najszerszym wymaganiom i zainteresowaniom mieszkańców naszego województwa — zwracają się do Czytelników gazety i wszystkich zainteresowanych w sprawach odczytów TWP z następującymi pytaniami:

1. Czy uczęszczasz na odczyty organizowane przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i jak je oceniasz? Jeśli nie bierzesz w nich udziału — to dlaczego?

2. Na jakie tematy najchętniej słuchałbyś odczytów TWP?

3. Jak oceniasz przydatność filmów wyświetlanych przez OZK przy wygłaszaniu odczytów TWP?

Wśród uczestników konkursu będą rozlosowane następujące nagrody: sweter męski, kupon materiału, teczka skórzana, płaszcz damski, torebka damska, perfumy oraz wartościowe książki.

Nagrody można obejrzeć w oknie wystawowym Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Białymstoku.

Ostateczny termin nadsyłania wypowiedzi mija z dniem 29 lutego br. Wypowiedzi nadsyłać należy do Redakcji „Gazety Białostockiej", ul. Kilińskiego 15, z dopiskiem na kopercie: „TRZY PYTANIA".

A co słychać na budowach?

Duży mróz. Zamarły budowy w Białymstoku. Ale tylko pozornie. Murarze zeszli z rusztowań i przerwano roboty wszędzie tam, gdzie trzeba wznosić mury, ewentualnie układać stropy. Dyrekcja Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego i Dyrekcja Białostockiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego miały w ostatnich dwóch dniach wiele kłopotów.

Mróz przyszedł nagle. Roboty na wielu budowach będących w stanie otwartym — wstrzymano. Nie wiadomo było, gdzie umieścić ludzi, którzy nie mieli co na tych budowach robić.

Jak informuje nas główny dyspozytor Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego już we wtorek po południu 60 proc. załóg tych budów, na których roboty wstrzymano, przeniesiono do budów będących w stanie zamkniętym. Murarze zabrali się więc do tynków, posadzek, do murowania ścianek działowych i tym podobnych prac wykończeniowych. Jeżeli temperatura ociepli się i będzie możliwość układania murów, robotnicy wrócą na swoje dawne budowle. (Hr)

★ Kronika białostocka ★

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki: „Krzywo, prosto, byle ostro" godz. 19.00

Scena kameralna w sali Klubu TPP-R: nieczynna.

KINA

„Pokój" — „Podhale w ogniu" — godz. 15, 17 i 19. (Seans o godz. 21 odwołany).

„Ton" — „Wiosna budapesztańska" — godz. 14, 16, 18 i 20.

KLUBY

Klub TPP-R — godz. 18 — pogadanka „Jak cię widzą, tak cię piszą" — wygłosi mgr Janina Mirek. Ponadto film — „Mały uciekinier".

Klub MPiK, ul. 1 Maja czynny od godz. 14 — 22.

Księgarnia Klubu MPiK — czynna od 10 do 18, a w niedzielę i święta od 9 do 15.

Wojewódzki Dom Kultury — godz. 17 — lekcja języka angielskiego — godz. 18 lekcja języka francuskiego.

Ośrodek Dziecięcy WDK — zajęcia: zespołu czytelniczego, koła filatelistów i zespołu redakcyjnego „Gazetki ściennej". Czytelnia od 16 do 19.

WYSTAWA

Muzeum Regionalne, ul. Kilińskiego — Wystawa „Adam Mickiewicz", czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 8 do 15, a w czwartki, niedziele i święta od godz. 10 do 17.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Straż Pożarna — tel. 08.

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Henryka Oleińczaka) tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Pogotowie milicyjne — tel. 07.

DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 5 ul. Warszawska 54, tel. 24-31.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam „misia" i inne sprzęty fotograficzne. Aleksander Josefsberg, Augustów, 1 Maja 46. p 64-1

Zgubiono kartę imatrykulacyjną wydaną przez AM w Białymstoku na nazwisko Skibicki Ryszard. g 57-1

PROGRAM RADIOWY

na dzień 1. II (środa)
Białystok na fali 188,2 m

5.05 Muzyka poranna; 5.20 Gimnastyka; 5.30 Stan pogody i wiadomości: 5.36 Muzyka; 5.45 Kalendarz radiowy; 5.55 **Mówi wieś białostocka;** 6.10 Muzyka taneczna; 6.30 Stan pogody i dziennik poranny; 6.40 Koncert orkiestry; 7.10 Melodie filmowe i operetkowe; 7.40 Chwila muzyki; 7.45 Melodie w wyk. ork. dętych; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.06 „Na różnych instrumentach"; 8.30 Stan pogody i wiadomości; 8.36 Pieśni dawnych mistrzów; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Wiadomości; 12.10 Przegląd prasy stołecznej; 12.15 Dwa walce Straussa; 12.30 **Informacje i komunikaty;** 12.35 Program dnia; 12.40 Audycja szkolna; 13.00 „Od menueta do fokstrota"; 14.00 Wiadomości; 14.05 Informacje; 14.10 Audycja literacka; 14.30 Piosenki Chopina i Moniuszki; 14.50 Soliści w repertuarze rozrywkowym; 15.20 Muzyka rozrywkowa; 15.50 Audycja aktualna; 16.00 Koncert popołudniowy; 16.45 Sprawozdanie z Igrzysk Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo; 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; 17.30 **Pomyśleć nie zaszkodzi — rep.;** 17.38 **Koncert życzeń;** 18.00 **Z miast i wsi Białostocczyzny;** 18.15 Wiadomości; 18.20 Koncert wiolonczelowy; 18.30 Radiowa encyklopedia przyrodnicza; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.25 O książce Stendhala „Czerwone i czarne"; 19.45 Ermanno Wolf-Ferrari „Tajemnica Zuzanny"; 20.45 Reportaż literacki; 21.00 Muzyka taneczna; 21.30 Z kraju i ze świata; 22.00 Kronika sportowa; 22.10 Z cyklu „Słynne balety"; 23.50 Ostatnie wiadomości.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

WAGI wozowo-samochodowe, wagonowe, pełno-uchylne, uchylne, automatyczne, dziesiętne, stołowe, analityczne, techniczne, holenderskie (gęstościomierze zbożowe), ekranowe do ważenia mleka i inne

naprawia
montuje
konserwuje

PUNKT USŁUGOWY SPÓŁDZIELNI PRACY „WAGA"

Białystok, Poleska 47, tel. 31-48.

WYJAZDOWE BRYGADY MONTAŻOWO-NAPRAWCZE. k 42-0

FACHOWCY POSZUKIWANI

Pomocnika ogrodnika do działu warzyw gruntowych i szklarniowych poszukuje od zaraz **Zakład Naukowo-Badawczy Siejnik, poczta Olecko.** Pożądane przygotowanie teoretyczne. Samotny. Oferty z odpisami zaświadczeń pisemnie. Warunki uposażenia według Umowy Zbiorowej Pracy. k 40-0

Starszych inspektorów nadzoru (z dyplomem inżyniera). starszych **inspektorów budownictwa wiejskiego oraz techników bud.** zespołu (z dyplomem inżyniera lub technika), **kierowników budowy, stolarzy, zdunów oraz fachowców budownictwa glinobitego** zatrudni od zaraz przy robotach budownictwa wiejskiego **Zjednoczenie PGR w Ełku, Plac 1 Maja 14.**

Podania wraz z życiorysami należy składać do Działu Kadr tut. Zjednoczenia. k 36-0

Mechanika do pił motorowych o napędzie benzynowym przyjmie od zaraz **Rejon Lasów Państwowych Białystok. Reflektanci** winni się zgłosić do omówienia warunków pracy i płacy pod adresem: RLP. Białystok, ul. Stalina 51, pokój nr 29. k 46-0

Inżyniera elektryka lub technika elektryka z praktyką na stanowisko Inspektora Nadzoru Robót Elektrycznych oraz 2 elektryków na podstacje wysokiego napięcia zatrudnią z terenu Białegostoku **Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego Białystok — Fasty.** Zgłoszenia osobiste w Dziale Kadr. Dojazd linią „7". k 49-1

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa", Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego nr 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch". Cena w prenumeracie zakładowej miesięcznie 3.50. Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, telefon 8-05-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Białostockie Zakł. Graf. T-7-34

Jeszcze w tym roku — nowe polskie sanitarki

Służba zdrowia od dłuższego czasu odczuwała brak dostatecznej ilości samochodów sanitarnych w kolumnach pogotowia ratunkowego. Tabor sanitarny zaopatrywany był dotychczas wyłącznie z importu z NRD — w samochody IFA „Granit" i BMW oraz z CSR — w samochody marki „Skoda". Brak sanitarki polskiej produkcji stawał się coraz dotkliwszy. Produkowane obecnie wielołóżkowe samochody sanitarne na podwoziu samochodu „Lublin" nie rozwiązywały, oczywiście, sprawy — potrzebne są bowiem również jednołóżkowe sanitarki dla pogotowia ratunkowego.

Zdawać by się mogło, że przerobienie somochodu M 20 „Warszawa" na furgonik sanitarny nie powinno napotykać na większe trudności. Okazuje się jednak, że nie jest to takie proste. „Warszawa" posiada nadwozie samonośne, to znaczy nadwozie, które spełnia również funkcję nośnej ramy samochodu. W tej sytuacji rama, na której można by zbudować typowe nadwozie sanitarki, nie istnieje. Z drugiej strony nawet drobna zmiana w liniach nadwozia samonośnego wymaga już poważnych zmian konstrukcyjnych.

Niełatwe zadanie przerobienia „Warszawy" na sanitarkę rozwiązała sama służba zdrowia. Warsztaty Państwowej Kolumny Transportu Sanitarnego przystosowały „Warszawę" do przewozu chorych zupełnie nie zmieniając nadwozia.

Miejsce powstałe po usunięciu tylnego siedzenia i przegrody między wnętrzem samochodu a bagażnikiem, jak się okazało, wystarcza na umieszczenie tam łóżka dla chorego. Obok znajduje się fotelik dla lekarza i miejsce na narzędzia lekarskie. Chorego wsuwa się na noszach do wozu od tyłu, po podniesieniu pokrywy bagażnika, która w tym przypadku spełnia rolę drzwi. Całe wnętrze wozu samochodu wyłożone jest białym dermatoidem.

Tak przerobiona „Warszawa" stanęła przed komisją fachowców, która orzekła, że nie ustępuje ona w niczym specjalnie konstruowanym samochodom-sanitarkom.

Już wkrótce Warsztaty Państwowej Kolumny Transportu Sanitarnego otrzymają z FSO na Żeraniu pierwsze samochody z zaplanowanych na 1956 rok 400 „Warszaw" z nie wmontowanym tylnym siedzeniem i przegrodą bagażnikową.



NA ZDJĘCIU: wnętrze sanitarki „Warszawa"

Oddanie produkcji sanitarek tym, którzy samodzielnie potrafili przystosować „Warszawy" do potrzeb służby zdrowia, powinno usunąć wiele dalszych trudności, które mogą wyniknąć przy rozpoczęciu seryjnego przerabiania tych samochodów. Przewiduje się, że 100 nowych sanitarek wyjedzie na trasy już w I półroczu 1956 r., a pozostałych 300 zasili naszą służbę sanitarną do końca roku bieżącego.

R. L.

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Groń - Gąsienica pierwszym polskim medalistą olimpijskim

Franciszek Groń - Gąsienica zdobył dla Polski pierwszy w historii zimowych igrzysk medal olimpijski, zajmując trzecie miejsce w kombinacji klasycznej. Groń, który w konkursie skoków zajął 9 miejsce w biegu na 15 km był siódmy, co dało mu w łącznej punktacji trzecią pozycję i brązowy medal w kombinacji za mistrzem świata Stenersenem i Szwedem Erikssenem. Polak odniósł więc wielki sukces, zwyciężając niepokonanych od wielu lat w tej konkurencji Norwegów, pozostałą czołówkę Skandynawów i zawodników radzieckich. Zwycięzca skoków do kombinacji Moszkin (ZSRR) pobiegł słabo zajmując w biegu dopiero 31 miejsce.

Z pozostałych Polaków Krzeptowski był w biegu 19. Kowalski — 29, a Raszka — 32. Startowało 35 zawodników z 12 państw: Austrii, Kanady, CSR, Finlandii, Norwegii, Niemiec, Włoch, Szwecji, Polski, ZSRR, USA i Japonii.

WYNIKI BIEGU 15 KM

1.	Stenersen (Norwegia)	56,18
2.	Korhonen (Finlandia)	56,32
3.	Barhaugen (Norwegia)	57,11
4.	Melich (CSR)	57,18
5.	Lahr (CSR)	57,39
6.	Mardalen (Norwegia)	57,43
7.	Groń-Gąsienica (Polska)	57.55
8.	Gusaków (ZSRR)	58,17
9.	Knutsen (Norwegia)	58,22
10.	Prucker (Włochy)	58,52
19.	Krzeptowski	1.00,48
29.	Kowalski	1.03,37
32.	Raszka	1.05,15

WYNIKI KOMBINACJI KLASYCZNEJ

1.	Stenersen (Norwegia)	455,0
2.	Erikssen (Szwecja)	437,04
3.	Groń-Gąsienica (Polska)	436.8
4.	Barhaugen (Norwegia)	435.58
5.	Korhonen (Finlandia)	435,57
6.	Knutsen (Norwegia)	433,0
7.	Gusakow (ZSRR)	432,3
8.	Prucker (Włochy)	431,1

AMERYKANKI PROWADZĄ W JEŹDZIE FIGUROWEJ

Po zakończeniu jazdy obowiązkowej w łyżwiarstwie figurowym kobiet prowadzi zdecydowanie mistrzyni świata Amerykanka Albright 1070,7 pkt. przed swoją rodaczką Heiss 1054,9 i mistrzynią Europy Wendl Austria 1008,1 pkt. Następne miejsca zajmują: 4) Sudgen Anglia 991,4. 5) Eigel Austria 978,8 i 6) Pachl Kanada 964,9.

SAILER ZDOBYWA DRUGI ZŁOTY MEDAL

Slalom specjalny mężczyzn przyniósł drugi złoty medal świetnemu narciarzowi austriackiemu Sailerowi. Był on faworytem tej konkurencji i nie zawiódł też fachowców. Sailer wygrał przekonywująco wyprzedzając o 4 sek. następnego rywala. Niespodzianką jest natomiast dalsza kolejność. Srebrny medal zdobył Japończyk Igaya, a brązowy Szwed Sollander.

Slalom rozegrano na stoku Col Druscie. Startowało 60 zawodników.

WYNIKI:

1)	Sailer (Austria)	3.14,7
2)	Igaya (Japonia)	3.18,7
3)	Sollander (Szwecja)	3.20,2
4)	Dodge (USA)	3.21,8
5)	G. Schneider (Szwajcar.)	3.22,6
6)	Pasquier (Francja)	3.24,0
7)	Bozon (Francja)	3.26,2
8)	Perret (Francja)	3.26,3
9)	Obermüller (Niemcy)	3.27,5
10)	Rey (Szwajcaria)	3.27,7

SŁABE CZASY BOBSLEISTÓW POLSKICH NA TRENINGACH

We wtorek czwórki bobslejowe rozpoczęły pełny trening na torze. Podobnie jak w dwójkach najlepsze czasy uzyskują Włosi. We wtorek czwórka Montiego pobiła rekord toru wynikiem — 1.18.18. Załogi polskie wypadły słabo. W pierwszym przejeździe czwórka Ciapały miała 15 czas (1.22.90), a Koniecznego — 19 czas (1.23.76).

W drugim przejeździe obie osady polskie poprawiły się o jedno miejsce. Ciapała uzyskał — 1.22,37, a Konieczny — 1.23.24.

ERICSSON MISTRZEM W MARATONIE ŁYŻWIARSKIM

Ostatnią konkurencją zawodów łyżwiarskich w jeździe szybkiej był „maraton" łyżwiarski — bieg na 10.000 m. Zwyciężył faworyt tej konkurencji mistrz świata Szwed Ericsson, bijąc wynikiem 16.35,9 min. rekord olimpijski. Drugie miejsce zajął Norweg Johannessen (16.36,9), trzecie Gonczarenko (ZSRR) (16.42,3). Wszyscy medaliści pobili rekord olimpijski Norwega Andersena (16.45,8). Ostatnia konkurencja łyżwiarzy szybkich rozegrana została w gorszych warunkach atmosferycznych. Gęsta mgła zasłaniała pole widzenia.

WYNIKI:

1)	Ericsson (Szwecja)	16.35,9
2)	Johannessen (Norwegia)	16.36,9
3)	Gonczarenko (ZSRR)	16.42,3
4)	Haugli (Norwegia)	16.48,7
5)	Broekman (Holandia)	16.51,2
6)	Andersen (Norwegia)	16.52,6
7)	Jakimow (ZSRR)	16.59,7
8)	Dahlberg (Szwecja)	17.01,3
9)	Czybin (ZSRR)	17.03,4
10)	Kuhnert (Niemcy)	17.04,6

HOKEIŚCI CSR PRZEGRYWAJĄ ZE SZWECJĄ

W pierwszym meczu finałowym olimpijskiego turnieju hokejowego spotkały się we wtorek 31 stycznia reprezentacja Czechosłowacji i Szwecji. Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Szwedów — 5:0 (1:0, 2:0, 2:0).

Smiało można powiedzieć, iż współautorami zwycięstwa Szwedów są hokeiści Kanady. Czechosłowacy w poniedziałkowym meczu z Kanadą poważnie nadwyrężyli swoje siły i we wtorek na stadionie lodowym w Cortinie przeciwko Szwecji grała „zupełnie inna" drużyna. Szwedzi nie należą do najsilniejszych zespołów obecnej olimpiady, ale mecz z CSR wygrali zupełnie zasłużenie.

Sensacyjnie zakończył się mecz hokejowy pomiędzy USA i Kanadą — wygrali Amerykanie 4:1 (2:0, 0:1, 2:0).

Związek Radziecki spotkanie z drużyną hokejową Niemiec rozstrzygnął zdecydowanie na swoją korzyść wygrywając 8:0 (0:0, 7:0, 1:0).



NA ZDJĘCIU: (od prawej) zwycięzcy slalomu giganta mężczyzn Toni Sailer (I miejsce) i Molterer (II miejsce) — obaj Austria.



NA ZDJĘCIU: Renee Colliard (Szwajcaria) zwyciężczyni slalomu specjalnego.

Fot. — CAF

KUPON

sportowego konkursu-plebiscytu

Lp.	Imię i nazwisko zawodnika	konkurencja
1.		
2.		
3.		
4.		
5.		

Imię i nazwisko oraz dokładny adres uczestnika sportowego konkursu - plebiscytu .....

.....

.....

Przed narciarskim Pucharem Nizin

Nie tylko śniegu...

Tegoroczna zima nie jest zbyt łaskawa dla narciarzy. Brak śniegu uniemożliwia należyte przygotowanie się do największej dorocznej imprezy narciarstwa nizinnego — Pucharu Nizin. Zawody te odbędą się w dniach od 9 do 12 lutego br. w Warszawie, a więc czasu zostało bardzo niewiele.

W Białymstoku w zasadzie tylko dwa zrzeszenia mają sekcje narciarskie z prawdziwego zdarzenia. Są to — **Akademickie Zrzeszenie Sportowe** i **ZS Start.** Jedynie w odniesieniu do tych zrzeszeń można mówić o pracy treningowej, można mówić o jakichkolwiek przygotowaniach. W ubiegłym roku jeszcze **Start Supraśl** posiadał sekcję narciarską, w której było wielu dobrze zapowiadających się juniorów. Jednak w tym roku narciarze z Supraśla przestali w ogóle trenować, gdyż dwóch treningów, jakie przeprowadzili w bieżącym roku, nie ma co liczyć.

W ubiegłym roku prawie wszystkie imprezy narciarskie cieszyły się licznym udziałem starannie przygotowanych zawodniczek i zawodników AZS. Oczywiście nie byli to, poza małymi wyjątkami, zawodnicy zaprawieni w większych imprezach, tacy, co to już znają wszystkie tajniki uprawianej przez siebie dyscypliny sportu. Ale, i to nas cieszyło, byli to pełni zapału, rokujący duże nadzieje narciarze, a właściwie dobry narybek narciarski. Od ubiegłego sezonu upłynęło bardzo wiele wody i czasu.

Jak wygląda teraz narciarstwo u akademików?

W dalszym ciągu trenerem narciarzy AZS jest **Ryszard Kinalski**, który w ostatnim okresie nie mógł zbyt wiele czasu poświęcać treningom w sekcji, ponieważ przygotowuje się do końcowych egzaminów. Nie można twierdzić, żeby w ogóle zaniedbał pracę instruktorską wśród narciarzy AZS, ale można śmiało powiedzieć, że nie poświęcał on w bieżącym sezonie tym sprawom tyle serca i czasu ile by chciał i ile by wymagała tego sytuacja przed Pucharem Nizin.

Stąd też nieliczna jest frekwencja zawodników AZS na treningach w terenie, gdzie poza **Jelskim, Makowskim** i **Cieślawskim II** nie widać niemal nikogo z akademików. Smutniejsze jest to, że mniej liczebnie uczęszczały dotychczas na treningi zawodniczki AZS. Tym smutniejsze, bo właśnie kobiety są najsłabszą stroną reprezentacji naszego województwa. W ogóle nie trenowali skoczkowie z AZS, ale to inna sprawa i omówimy ją na dalszym miejscu.

Przyjrzyjmy się z kolei, jak wyglądają przygotowania do Pucharu Nizin w **Starcie.** Instruktorami tam są **Kuczyński** i **Cytko,** którzy na zmianę prowadzą zajęcia szkoleniowe.

Do Startu zgłosiło się z początkiem zimy ponad 50 chłopców pragnących uprawiać narciarstwo pod kierunkiem instruktorów. Objaw ten świadczy o tym, że nie brak nam chętnej młodzieży. Cóż z tego, jeżeli nie potrafimy, z różnych zresztą powodów, wykorzystać tego zapału. Start wybrał sobie z tej pokaźnej grupy jedynie 20 chłopców, którym zapewnił sprzęt i opiekę instruktorską. Reszta tych chłopców w liczbie ponad 30 w dalszym ciągu uprawia narciarstwo na dziko (o ile posiada narty), co absolutnie nikomu, nawet im, nie przyniesie żadnej korzyści.

Start, który posiadał w sekcji narciarskiej pięciu seniorów (Winogrodzki, Kuczyński, Cytko, Piotrowski i Fidziukiewicz), postanowił oprzeć się na młodzieży i zadanie to, trzeba przyznać, udało mu się zrealizować. Obecnie w Starcie jest 20 dobrych juniorów i to we wszystkich kategoriach. Ostatnie, chociaż nieliczne, imprezy narciarskie w Białymstoku potwierdziły, że juniorzy ci robią postępy, potwierdziły, że z takich chłopców jak: Bojar, Dużyński, Nierodzik, Kaźmierowicz, czy Oleksiak, mogą być w przyszłości dobrzy zawodnicy.

O formie naszych narciarzy zarówno z AZS jak i ze Startu trudno jest w tej chwili coś powiedzieć, gdyż brak imprez narciarskich w tym sezonie spowodował, że nie możemy porównywać wyników. Niemniej zawodnicy nie powinni zaniedbywać pracy nad sobą, gdyż Puchar Nizin coraz bliżej, a tam powinniśmy wypaść jak najlepiej. Warunki treningu są prawie tak samo złe w całym kraju i zajęcie przez naszych reprezentantów dalszego miejsca nie będzie niczym usprawiedliwione.

Niepokojącym zjawiskiem w białostockim narciarstwie jest brak kobiet. Wprawdzie jest kilka zawodniczek z AZS, ale jak to się mówi jedna jaskółka nie czyni jeszcze wiosny. Czy naprawdę poza Akademią Medyczną nie ma już u nas dziewcząt uprawiających narciarstwo? Przyznam się, że nie bardzo w to wierzę. Jestem raczej skłonny przypuszczać, że w zrzeszeniach przejawia się zbyt mało inicjatywy, aby ściągnąć do sekcji narciarskich dziewczęta.

Na tegoroczny Puchar Nizin mamy szanse wystawić dobrą reprezentację. Jeśli chodzi o kobiety, to już teraz sekcja narciarska WKKF może na podstawie mistrzostw województwa ustalić skład reprezentacji na Puchar Nizin. Poważną pozycją w reprezentacyjnej ekipie powinni być narciarze i narciarki z Sejn, którzy w kategorii juniorów mają wielkie szanse na zdobycie czołowych miejsc. Juniorki Lisota, Kalmanowicz, Ostrowska, Ziniewicz, Jodzis oraz juniorzy Kozakiewicz, Melon, Fejfer powinni przysporzyć Białostoczczyźnie sporo punktów na Pucharze Nizin.

Oprócz konkurencji biegowych w programie Pucharu Nizin przewidziane są skoki. Co możemy powiedzieć o przygotowaniach naszych skoczków? Bardzo niewiele, a raczej nic. Dlaczego? Z dwóch względów. Po pierwsze nie było śniegu, po drugie zaś nie ma skoczni. To, że nie było śniegu, nie od nas zależy. Co innego skocznia.

Terenowa skocznia w Ogrodniczkach zbudowana przed paru laty przez zawodników AZS w minimalnym stopniu nadaje się obecnie do tego rodzaju przygotowań, ponieważ zawodnicy wyjeżdżający na tak poważne zawody jak Puchar Nizin do Warszawy, gdzie jest duża skocznia, powinni być obskakani na podobnej.

Nowa skocznia w Białymstoku nie jest jeszcze gotowa. Minęły już dwa terminy, jakie wyznaczał sobie wykonawca tej skoczni Ryszard Groman, budowniczy od siedmiu boleści. Gdyby była ona gotowa, skoczkowie mogliby chociaż z grubsza przygotować się do Pucharu Nizin. Niestety... Dlatego też o szansach naszych narciarzy w skokach (Wilka i Cieślawskiego I z AZS oraz Kuczyńskiego i Cytki ze Startu) nie możemy nic powiedzieć.

W każdym bądź razie, jeśli na Puchar Nizin wyślemy pełną reprezentację zasiloną dziewczętami z Sejn, jeśli ta reprezentacja będzie stosunkowo dobrze przygotowana i jeśli będzie ona dobrze zaopatrzona (sprawa sprzętu i smarów), to moim zdaniem, nie powinniśmy zająć w Warszawie dalszego miejsca niż trzecie albo czwarte, dając się ewentualnie wyprzedzić reprezentacjom Rzeszowa, Warszawy i Gdańska. Szanse na to istnieją, trzeba tylko o tym poważnie pomyśleć. No i oczywiście jeszcze popracować, aby te szanse nie pozostały tylko w sferze marzeń.

J. LEDZIŃSKI

Jak GROŃ wywalczył brązowy medal

Szósty dzień VII Zimowych Igrzysk Olimpijskich przyniósł narciarstwu polskiemu wielki triumf. Reprezentant Polski Groń-Gąsienica zdobył brązowy medal w kombinacji klasycznej. W historii olimpiad zimowych jest to wypadek bez precedensu, gdyż dotychczas nikt poza Skandynawami nie zdobył medalu w tej trudnej konkurencji. W kombinacji klasycznej, zwanej także norweską, dominowali reprezentanci Norwegii, zdobyli oni sześć złotych medali. Raz to zaszczytne trofeum wywalczył zawodnik Finlandii. Ponadto Finowie dwa razy zdobyli srebrne medale i raz brązowy. Dwukrotnie srebrny medal wywalczyli Szwedzi.

Po konkursie skoków do kombinacji mało kto wierzył, iż Groń odegra czołową rolę w tej konkurencji. Nie wierzył w to nawet sam Groń, który po biegu oświadczył, iż spodziewał się, jeżeli dobrze pobiegnie, zająć najwyżej szóste miejsce.

Tymczasem wszystkie przewidywania nie sprawdziły się, Polak pobiegł bardzo dobrze i na 5 km uzyskał czas 15,46, który dawał mu siódme miejsce. O prowadzenie walczyli: Norweg Stenersen i Fin Korhonen, pierwszy był kandydatem na zwycięzcę w kombinacji, natomiast drugi słabo wypadł w skokach i „nie liczył" się jako groźny przeciwnik dla Gronia. Pozostali zawodnicy znajdujący się przed Polakiem, także nie byli groźni. Kolejność nie uległa już zmianie do mety i Polak uplasował się na siódmej pozycji. Natomiast pozostali reprezentanci Polski wypadli słabiej. Kowalski, który dobrze skakał, źle się czuł we wtorek i przybiegł do mety na 29 pozycji, zajmując 15 miejsce w kombinacji — 422,2 pkt. Krzeptowski wypadł w biegu znacznie lepiej niż w skokach, ale mimo to zajął w kombinacji dalekie 29 miejsce — 396,1, natomiast Raszka 32 — 387,9.